Nr. 254 Lwów, niedziela 6 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

L'uomo delinquente

CZŁOWIEK-PRZESTĘPCA

Ze stopnia surowości ustaw danego kraju i danej epoki wyciągają badacze historji wnioski nietylko co do stopnia cywilizacji, względnie barbarzyństwa poszczególnych ustawodawców, lecz także co do rozmiarów przestępczości w odnośnym czasie i kraju, względnie w tej kategorji mieszkańców, przeciw której ostrze danej ustawy było wymierzone.

Czytając dekret p. Jędrzejewicza przeciw profesorom uniwersytetów, studjując obszerne i szczegółowe przepisy dyscyplinarne tego dekretu, pomyśli niechybnie przyszły historyk, że polski profesor uniwersytetu w erze pomajowej był to zapewne typowy lombrosowski „l'uomo delinquente" (człowiek-przestępca), bardzo niebezpieczny dla bliźnich i wybitnie zbrodniczy, skoro go tak na łańcuch wziąć musiano.

Uderzy to przyszłych historyków tem snadniej, ile że współczesne ustawodawstwo żadnego innego państwa w całej Europie nie może się poszczycić podobnym dokumentem. Nawet w carskiej Rosji reżym absolutystyczny miał respekt dla mężów nauki i nie do pomyślenia było tam potraktowanie profesorów uniwersytetów w przepisach dyscyplinarnych jak elementu przestępczego.

Ten unikat ustawowy pobudzi tedy ciekawość przyszłych dziejopisów do zbadania genezy tej osobliwości historycznej, a więc przedewszystkiem do zapoznania się ze statystyką przestępczości elementu profesorskiego: ile polscy profesorowie uniwersytetów popełnili morderstw, kradzieży, oszustw, ile zbrodni i występków? Najściślejsze badanie da rezultat negatywny, wykazujący, że świat profesorski w Polsce (nawet z nielicznymi profesorami sanacyjnymi włącznie) składał się z osobników odmiennych od lombrosowskiego typu „człowieka-zbrodniarza".

Czemże więc wytłómaczyć tak drobiazgowe i tak srogie przepisy dyscyplinarne przeciw profesorom wyższych uczelni? W Austrji przedwojennej, ani nawet w Austrji ery Metternicha, ani w żadnem państwie epoki Świętego Przymierza nie było specjalnego „kodeksu karnego" przeciw profesorom uniwersytetów.

Dekret p. Jędrzejewicza stanowi, że z chwilą wdrożenia przeciw profesorowi postępowania dyscyplinarnego — zanim zapadł wyrok — już na skutek samego obwinienia niesprawdzonego, czy denuncjacji, zanim się jej fałszywość okaże — najniewinniejszy profesor może zostać „zawieszony" i pozbawiony połowy pensji.

Dziś zbierze się w Warszawie zjazd rektorów, który coś o tem powie p. Jędrzejewiczowi i opinji publicznej.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Towarzysze i Towarzyszki! Robotnicy!

W środę 9 listopada o godz. 6'30 wiecz. w tz. sali posejmowej w gmachu Skarbka (wejście z placu Krakowskiego) odbędzie się

zgromadzenie ludowe

Na porządku dziennym: omówienie dzisiejszej sytuacji politycznej i gospodarczej, jakoteż grożącej wszystkim klęski bezrobocia.

Przemawiać będą b. więźniowie brzescy tow. posłowie **Stanisław Dubois i Adam Ciołkosz.**

Wzywamy zorganizowaną klasę robotniczą m. Lwowa do licznego współudziału.

OKR PPS we Lwowie.

Genjusz i silna wola jako tarcza przed klęską

Było to w pierwszych tygodniach 1928 r., gdy w toku była kampania wyborcza do Sejmu. Wówczas rząd wziął czynny udział w akcji wyborczej; ministrowie z prof. Bartlem na czele urządzali zgromadzenia, na których wygłaszali pełne polotu mowy. Wziął też udział w tej kampanji p. minister Józef Piłsudski, oświetlając w szeregu wywiadów sytuację tak, jak ją widział i jak sobie jej rozwój wyobrażał.

Padły wówczas z tej wysokości dumnie brzmiące słowa. P. Bartel wywodził, że stać nas na bierny bilans handlowy; p. Piłsudski udowadniał, że z powodów gospodarczo-finansowych jeszcze żadne państwo nie upadło i postawił tezę, że nie należy być małostkowym w robieniu wydatków i w tym celu budżet powinien operować tylko miljonami. Tak też — nawet z przesadą — robiono, o czem dowiedziano się po wyborach, gdy wyszło na jaw, że wydano zgórą pół miljarda ponad etat. Ponieważ pieniądze były i trzeba było je wydać. O możliwości nadejścia ciężkich czasów widocznie wówczas nie myślano, sanacja przeżywała jeszcze swoje miodowe miesiące.

Te ciężkie czasy jednak przyszły, ale następcy ówczesnych ministrów mówią i postępują tak, jakby nic się nie zmieniło, jakby ówczesne tezy miały jeszcze realne oparcie w dobrej konjunkturze i w pełnych kasach. Mówił tak tonem pouczającym i strofującym wobec sceptyków p. Matuszewski; w tęsamą trąbę trąbił — ciszej ze względu na swój temperament — p. Jan Piłsudski. Podsuwano opinji sugestję, że jeżeli kryzys jest, to jest on następstwem kryzysu światowego i ciągle zapewniano, że my jeszcze nieźle w porównaniu z innemi państwami stoimy, cytując jako dowód stałość naszej waluty.

Kryzys nie dał się jednak ani nastraszyć ani wstrzymać zakreślonemi mu granicami Rzeczypospolitej, zaczęło więc mówić z innej beczki: przetrwać, zacisnąć pasa, odciąć się od kryzysu światowego. Jak przetrwaliśmy, dowodzi straszny upadek naszego budżetu; jak zacisnęliśmy pasa, mówi p. minister skarbu: obniżenie poziomu życia państwowego, społecznego i prywatnego; jak odcięliśmy się od świata, mówi daremny a kosztowny trud uzyskania pożyczki od tegosamego świata, od którego niby mieliśmy się odciąć.

A jednak... Powiedział p. Zawadzki w swem expose na czwartkowem posiedzeniu Sejmu: „Potrafiliśmy uniknąć ujemnych skutków przesilenia, co zawdzięczamy w pewnym stopniu temu, żeśmy mniej od innych korzystali z zewnętrznego kredytu, ale w pierwszej linji zawdzięczamy to stosowanej przez rząd polityce, kierowanej genjalną myślą i niezłomną wolą Józefa Piłsudskiego". Nie wiemy, czy p. Józef Piłsudski, o ile jest poinformowany o rzeczywistych stosunkach, będzie p. ministrowi skarbu wdzięczny za przypisywanie mu wyłącznej zasługi czy winy za to, co naprawdę jest. Formalnie p. Zawadzki niema racji, przypisując odpowiedzialność na p. ministra spraw wojskowych, natomiast merytorycznie trafił w sedno rzeczy...

Jest wogóle ryzykowną rzeczą dla ministra skarbu operować takiemi pojęciami; jak geniusz, nadzieja, widoki, ile że od finansisty świat zazwyczaj domaga się trzeźwości, realizmu, liczenia się z faktami, nie zaś z nieuchwytnemi możliwościami. U nas jednak i w tej dziedzinie rządzi niepodzielnie metafizyka: zaczęło się od 7 krów tłustych i doszło się do niezliczonej ilości chudych. Na to nie trzeba geniusza, tembardziej, że w naszych trzeźwych czasach nawet wiara w cuda jest silnie zachwiana. Poza tem wchodzi w grę także kwestja odpowiedzialności przynajmniej moralnej, a tę ponosi niepodzielnie minister skarbu bez względu na to, czy ma własne idee czy poddaje się postronnym wpływom.

Narada obrońców b. więźniów brzeskich

W najbliższych dniach odbędzie się narada obrońców byłych więźniów brzeskich dla omówienia skargi apelacyjnej, która wniesiona będzie do warszawskiego sądu okręgowego w najbliższym czasie.

Mieczysław Niedziałkowski

W ślepym zaułku

(Sprawozdanie stenograficzne z mowy sejmowej, wygłoszonej w d. 3 listopada)

BANKRUCTWO „URZĘDOWEGO OPTYMIZMU".

Przypuszczam, że ani p. minister Skarbu, ani inni przedstawiciele Rządu nie będą od nas wymagali, byśmy brali dziś na serjo jakiekolwiek oświadczenia, tchnące duchem t. zw. **urzędowego optymizmu.** Byłoby też zadaniem zupełnie zbytecznem przypominanie szczegółowe tych optymistycznych twierdzeń, które były wypowiadane niecały rok temu, a którym **rzeczywistość po kilku miesiącach bardzo gruntownie zaprzeczyła.**

Jeśli chodzi o charakterystykę tego **preliminarza budżetowego,** który został nam przedstawiony, to poza tem, co przed chwilą powiedział p. prezes **Róg** o jego ogólnym nierealnym charakterze, wystarczy zestawić dwie tylko cyfry: **ujawnione** fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne wynoszą **23.331.000 zł.,** cyfra funduszu pomocy bezrobotnym **wynosi 31.161.000 zł.** O ile jestem dobrze poinformowany, w tej chwili wypłaca się zapomogi około 23 — 24 tysiącom robotników. Urzędowa cyfra bezrobotnych zarejestrowanych wynosi 148 tysięcy. Mamy tu przykład tego, co nazywałem „optymizmem urzędowym", a co nie ma, rzecz jasna, **nic wspólnego z istotną prawdą życia.** Sądzę, że czas jest najwyższy, ażeby sprobować ustalić **faktyczny stan** bezrobocia w Polsce i w mieście i na wsi, a mam wrażenie, że cyfra taka wyniosłaby przeszło **3 miljony ludzi wraz z rodzinami.**

W OKOPACH „GASNĄCEGO ŚWIATA".

Całe podejście gospodarczej polityki obozu rządowego do przesilenia i katastrofy gospodarczej świata i Polski, wbrew wszelkim bardzo radykalnym oświadczeniom **„Przełomu"** i wbrew nieobliczalnej demagogii ZZZ, całe to podejście było **logicznem rozwijaniem tezy prof. Krzyżanowskiego,** tezy o **kryzysie konjunkturalnym,** który ma być przezwyciężony w **ramach gospodarki kapitalistycznej.**

Wszystkie zaś doświadczenia ostatnich miesięcy wskazują na **złudność** tej tezy. **Ustrojowy** kryzys gospodarczy posuwa się naprzód w dalszym ciągu, być może nastąpią lekkie, przejściowe wahnięcia w kierunku pomyślniejszym, które w niczem wszakże **nie zmienią istoty problemu.** Polska pod panów rządami należy do tego rzędu krajów, które nie nastawiają siebie, nie przystosowują do dziejowej **konieczności przebudowy ustroju społeczno - gospodarczego,** a więc nie przystosowują siebie do istotnego **przetrwania** tych bardzo ciężkich kataklizmów społecznych i gospodarczych, które stoją prawdopodobnie przed naszem pokoleniem. Panowie zdobywają się tylko na pewne nieskoordynowane odruchy. Takim odruchem było raptowne ropętanie wczesną jesienia tak zwanej **dyskusji kartelowej.** Jak panowie wiedzą, dyskusja ta dała rezultaty praktyczne, bardzo mizerne, ale miała jednak jedną stronę dodatnią: **postawiła na porządku dziennym problem kartelu, jako takiego.**

KULISY POLITYCZNE KARTELÓW.

Kartele mają dwa oblicza: jedno — to jest **polityka cen,** to jest **rola gospodarcza kartelu,** ale jest również oblicze drugie, którego obóz „sanacyjny" w swoich debatach nie poruszał, zagadnienie **kulis politycznych kartelów,** fakt usiłowania kartelów wpływania na politykę państwową. Wszędzie spotykamy takie próby ze strony organizacyj kartelowo-przemysłowych, próby korumpowania życia **politycznego danego kraju,** czy ot przez subsydjowanie kampanji wyborczych, jakiegoś obozu politycznego, czy to przez wysyłanie swych przedstawicieli do ciał parlamentarnych i wpływanie tą drogą na ogólną politykę pod kątem widzenia specjalnie interesów gospodarczych i klasowych danej grupy skartelizowanych przemysłowców. A że to zagadnienie sięga bardzo głęboko nietylko w zakres polityki zagranicznej, na to wskazuje fakt, że nikt dzisiaj, dopóki nie będzie istotnej kontroli nad kartelami, nikt nie potrafi wskazać, gdzie się kończy, a gdzie się zaczyna w nich **wpływ czynników obcych,** kapitałów, zależnych częstokroć od polityki państw innych.

My Wam zaproponujemy wyciągnięcie konsekwencji z całej „dyskusji kartelowej" i zbadanie w sposób najzupełniej rzeczowy i bezstronny, za pomocą Komisji, utworzonej na wzór — powiedzmy — **dawnej Komisji Ankietowej z roku 1926, zbadanie kulisów politycznych kartelów,** zbadanie ich rachunków pod każdym względem, zbadanie tego, czy istotnie prawdziwe są te wiadomości, bardzo szeroko w Polsce rozpowszechnione, że kartele w okresie kampanji wyborczej r. 1930 dużą rolę odgrywały w finansowem organizowaniu kampanji na rzecz obozu „sanacyjnego". Nazwać toby trzeba bez osłonek **korumpowaniem życia politycznego.** Obrona przed tą formą korupcji wydaje mi się zadaniem bardzo istotnem i bardzo potrzebnem.

**
*

Innym odruchem tego podświadomego zdawania sobie sprawy i w panów obozie, że szybkiemi krokami idziemy w kierunku **katastrofy gospodarczej i politycznej Polski,** są rozbieżności wewnętrzne. Kiedy zaczynaliśmy obecny Sejm, traktowali zwykle panowie „na wesoło" nasze przewidywanie, że złudzeniem okaże się tak zwana jedność Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Dzisiaj tę „jedność" podtrzymuje z ofiarnem zaparciem się nasza nieszczęsna biurokracja, która musi otaczać taką samą opieką i najbardziej gwałtowne wystąpienia „radykalne" ZZZ i najbardziej kapitalistyczne deklaracje konserwatystów. Wedle mego przekonania, ów „radykalny" odłam panów reprezentuje w życiu polskiem **najszkodliwszą formę demagogji,** bo demagogję, **za którą nie stoi żadna wielka idea,** demagogję wyłącznie negatywną, demagogję **zakłamania,** zupełnej sprzeczności między niesłychanie ostremi frazesami a **praktyką** popierania takiego systemu rządzenia, który gra rolę rozpaczliwego obrońcy właśnie „gasnącego świata".

„IMPODERABILIA".

Drugim czynnikiem, który odgrywa także swoją rolę w tym posuwającym się naprzód procesie wewnętrznego rozkładu panów obozu, jest zagadnienie **„imponderabiljów".** Wyrzucone niby bumerang w społeczeństwo w 1926 roku właśnie panów dłonią, wróciło ono prawem własnej mechaniki do swojego punktu wyjścia. Nie mam zamiaru pastwić się nad p. sen. **Wyrostkiem;** mówiono i pisano o nim dość dużo; nie mam zamiaru poruszać innych przykładów ściśle personalnych. Chcę natomiast zwrócić uwagę na inny przykład tego samego problemu, na stronę bardziej masową, nie jednostkową. Nie jest żadną tajemnicą, że w biurokracji polskiej istnieje znaczna **grupa dygnitarzy, w niesłychany sposób uprzywilejowanych.** Przypuszczam, że małoby się znalazło podsekretarzy stanu, dyrektorów departamentów itd., którzy pobierają **tylko** pensje, przystosowane do urzędu, który spełniają. Mamy tu mnóstwo delegacyj **płatnych** do „Polminu" do Banku Polskiego, do B. G. K., do Banku Rolnego itd. itd., niekiedy delegacyj najzupełniej nieprawdopodobnych, bo na niczem nie opartych. Powstało stąd osobne **zjawisko społeczne;** powstała specjalna warstwa dygnitarzy, którzy stanowią wraz z pewną warstwą polityków, taką jakąś **wysepkę szczęśliwości na morzu powszechnej nędzy i zubożenia społecznego.** Istnieje szczupła ilościowo garstka ludzi w Polsce, którzy zupełnie inaczej odczuwają klęski gospodarcze, niż reszta społeczeństwa, którzy znajdują się o kilka pięter wyżej w swoim poziomie życiowym od poziomu życiowego reszty społeczeństwa. Te rzeczy nie są normalne, ani moralne; te rzeczy wloką za sobą bardzo daleko idące konsekwencje. W fakcie, że obóz rządzący Polską utożsamia się dzisiaj z rodzajem „arystokracji" pod względem poziomu życiowego, — w tym fakcie ujawnia się nazewnątrz bardzo ciężka, śmiem twierdzić, że bodaj śmiertelna **choroba wewnętrzna systemu rządzenia, jako takiego.** I nie kto inny, ale człowiek bardzo miarodajny dla oceny t. zw. autorytatywnego systemu rządzenia, Napoleon I. w jednym ze swych aforyzmów ze św. Heleny powiedział, że wytwarzanie się z grupy rządzącej w systemie autorytatywnym garstki uprzywilejowanych pod względem finansowym jest zawsze początkiem końca samego systemu autorytatywnego. (Głos na lewicy: Daj Boże). A mam wrażenie, że panowie w tym pochodzie „sanacyjnej" grupy kierowniczej do szczytów przywileju finansowego są nie na początku drogi, a raczej na samym jej końcu.

KATASTROFA POCZUCIA PRAWNEGO.

Trzeci problem, ściśle związany z całem naszem dzisiejszem życiem wewnętrznem, to jest ten, który pozwoliłem sobie podnieść z tej trybuny kilka miesięcy temu mówiąc o budżecie Ministerjum Sprawiedliwości, **problem definitywnego,** jak sądzę, **załamania się poczucia prawnego w społeczeństwach,** zarówno w społeczeństwie polskiem, jak i w społeczeństwie mniejszości narodowych.

W ciągu kilku minionych miesięcy p. minister **Michałowski** postarał się o to, ażeby tym resztkom poczucia prawa, które jeszcze istniały, wymierzyć niejako „coup de grace" — cios ostatni. Mówię o **zawieszeniu nieusuwalności sędziów.**

Jeżeli panowie sobie wyobrażają, że tego rodzaju droga rozwoju naszego wymiaru sprawiedliwości w jakimkolwiek stopniu może pogłębić szacunek dla sądownictwa, pogłębić poczucie prawa w społeczeństwie to, rzecz jasna, mylą się panowie bardzo gruntownie. P. minister **Michałowski** istotnie pod względem likwidacji poczucia prawa zrobił wszystko, co było w jego mocy. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, nie zdawał sobie najwidoczniej sprawy z bardzo prostej rzeczy, że jeżeli się kończy poczucie prawa, to się kończy nietylko dla **rządzonych,** kończy się dla **wszystkich,** i wszelkie dalsze konsekwencje **dotykają wszystkich,** a nietylko jedną stronę.

PROTESTUJEMY PRZECIWKO SĄDOM DORAŹNYM.

Bujnym zato kwiatem rozkwitły w ciągu tych kilku ostatnich miesięcy *sądy doraźne.* Wrażliwość na nie jakby uległa pewnemu przytępieniu.

Prawie codziennie w dziennikach bynajmniej nie opozycyjnych, czytamy o nowych sądach doraźnych, o *wyrokach śmierci;* najczęściej czytamy, że *prośba o łaskę została odrzucona.* A co pewien czas dowiadujemy się, że przed sądem doraźnym stoi chłopak 17-letni — jak teraz w Grodnie i że to dziecko jest także pod groźbą kary śmierci przez powieszenie.

Jedyną konsekwencją eksperymentu panów z sądami doraźnemi jest to, że *życie ludzkie stało się jeszcze tańsze,* że wrażliwość społeczna się przytępiła, a *„Tajny Detektyw"* zyskuje nowych czytelników, że traci się wszelką miarę w tem, co wolno robić w stosunku do przestępcy, zwłaszcza nieletniego, a czego robić nie wolno.

My dzisiaj nie mamy na to chwilowo innego sposobu, jak *spełnienie tego prostego swego obowiązku, że protestujemy z tej trybuny przeciwko sądownictwu doraźnemu, i przeciw tym ciągłym wyrokom śmierci;* stwierdzamy zarazem, że tym, który za skrzypienie szubienic w Polsce ponosi lwią część odpowiedzialności jest p. minister *Michałowski.*

PRAWO ŁASKI.

Wiem, że stosowanie prawa łaski o tyle, o ile dotyczy sumienia pana Prezydenta Rzeczypospolitej, nie podlega z tej trybuny ani ocenie, ani krytyce, ale p. minister Sprawiedliwości jest odpowiedzialny i konstytucyjnie, i parlamentarnie za wykonywanie lub niewykonywanie prawa łaski przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

I w tym także zakresie spada odpowiedzialność również i na sumienie pana ministra Sprawiedliwości **Michałowskiego.**

WOLNOŚĆ PRASY, TWÓRCZOŚCI I ZGROMADZEŃ.

Mówiono tutaj o losie **wolności prasy, wolności sumienia, zgromadzeń** itd. Przytoczyć przykładów możnaby niezmiernie dużo. Przytoczę niektóre nie dlatego, abyśmy przypisywali temu jakąkolwiek skuteczność, ale dla historji. Nie chodzi tutaj o żadne skargi. **Z żadnemi skargami na nic do obecnego Rządu się nie zwracam.** Chodzi o stwierdzenie faktu objektywnego, że człowiek zwykły, zwykły obywatel Rzeczypospolitej, w żaden sposób nie może zrozumieć, na czem polega polityka, nie polityka (nie wiem, jak to nazwać) — tego całego aparatu, który sprawuje nad Polską „rząd dusz", a który wbrew przepisom Konstytucji, istnieje pod nazwą **cenzury,** która wkracza do każdej dziedziny twórczej myśli. Mamy już szczęśliwie w Polsce konfiskaty powieści, konfiskaty zbiorów poezji, całych ustępów ze sztuk teatralnych, nie mówiąc już o filmach kinowych.

Jeżeli chodzi o przepis art. 105 Konstytucji, który głosi, że **„prasa jest wolna",** to zdaje się, że w rozumowaniu pana ministra Spraw Wewnętrznych i jego urzędników ten przepis odnosi się jedynie i wyłącznie bądź do **prasy „sanacyjnej",** bądź do **prasy subsydjowanej.** Jeżeli chodzi o **poziom inteligencji** naszej cenzury, to niewątpliwie przewyższyła ona wszystkie humorystyczne opowieści z czasów Szczedryna, Napoleona III i b. cenzury austrjackiej. Konfiskaty, rzecz prosta, w niczem nie zmieniają nastroju społeczeństwa, nie zachęcają nikogo do obecnego systemu rządów. Są to szykany i trudności, zresztą robione niemądrze, cynicznie i wulgarnie, a socjologiczno - polityczne ich znaczenie już bardzo dawno zostało określone przez Leona **Gambettę** w sposób jasny i prosty, że tylko te systemy rządzenia, **które są bardzo słabe duchowo, ideowo,** poświęcają tyle energji i tyle wysiłków polityce konfiskat.

Jeżeli chodzi o zgromadzenia, przytoczę tylko jeden przykład, istotnie wyjątkowo charakterystyczny. W Lubieniu, w okręgu włocławskim, odbywało się zgromadzenie robotników rolnych w zamkniętym lokalu. Kiedy przybył przodownik policji, okazało się, że był otwarty lufcik, tak zwany po galicyjsku: oberluft. I przodownik uznał, że zebranie odbywa się pod gołem niebem, bo to niebo przez ten „oberluft" zagląda i ubolewał groźnie, że oto przez 5 minut zebranie odbywało się w sposób „nielegalny", bo przy otwartym lufciku. Takie i tym po-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4-ej.

Amnestja

—o—

Ogłoszona w związku z wejściem w życie jednolitego kodeksu karnego amnestja, obejmuje przestępstwa sądowo-karne i administracyjne, popełnione przed 1 września b. r., w następujących granicach.

Rozp. robi różnicę między przestępstwami już osądzonemi, a temi, co do których wyrok jeszcze nie zapadł.

Darowane są zawyrokowane kary utraty wolności do 6-ciu miesięcy oraz wszelkie grzywny bez względu na to, czy wymierzone zostały łącznie z karą utraty wolności, czy samoistnie, — z wyjątkiem wypadków niżej podanych. Ponadto kary wymierzone w rozmiarze powyżej 6-ciu miesięcy do roku pozbawienia wolności umorzone są do połowy.

Odnośnie natomiast do przestępstw nieosądzonych dochodzenia w sprawach o wykroczenia zostają bezwzględnie zastanowione, — zaś co do przestępstw zagrożonych karą ponad 6 miesięcy sąd może na wniosek lub za zgodą prokuratora postępowania nie wszczynać lub wszczęte umorzyć, jeżeli według towarzyszących popełnieniu przestępstwa okoliczności przewidzialna kara nie przekroczy 6-ciu miesięcy.

Wyjątek stanowią przestępstwa ścigane z oskarżenia lub upoważnienia prywatnego. W sprawach tych postępowanie sądowe zostanie przeprowadzone aż do wydania wyroku o winie i karze, jednak kara nie przekraczająca 6-ciu miesięcy zostanie darowana na podstawie amnestji, przyczem koszta poniesie zasądzony.

Amnestja nie obejmuje następujących przestępstw:

a) przestępstw wojskowych; podżegania i pomocy do tychże przestępstw; uchylania się od służby wojskowej, jeżeli sprawca w tym celu opuścił granice państwa, bądź przebywał za granicą, chyba, że przed upływem jednego miesiąca od dnia ogłoszenia rozp. o amnestji został ujęty lub stawił się do dyspozycji właściwej władzy, celem wykonania obowiązku służby wojskowej, w końcu przestępstw z ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej, — o ile poborowy nie stawił się przed komisją poborową, nie przyjął karty powołania lub otrzymany dokument wojskowy zniszczył;

b) fałszowania pieniędzy i papierów kredytowych;

c) przestępstw skarbowych, z wyjątkiem dotyczących uprawy tytoniu na drobnych przestrzeniach;

d) stręczenia do nierządu oraz innego rodzaju ciągnięcia zysku z nierządu drugiej osoby;

e) przestępstw na szkodę Skarbu Państwa lub Instytucyj pokrewnych, popełnionych przez funkcjonarjuszów urzędów państwowych i samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i monopoli, tudzież zakładów, fundacyj, stowarzyszeń i spółek, działających z udziałem finansowym Skarbu Państwa, bądź korzystających z jego gwarancji lub pomocy finansowej;

f) przestępstw popełnionych przez osoby wydane lub ulegające ekstradycji państwu obcemu;

g) przestępstw, ujawniających dążenie do rozpowszechnienia zasad ustroju komunistycznego lub ułatwienia wprowadzenia takiego ustroju w Rzeczpospolitej Polskiej;

h) naruszenia przepisów o nabywaniu, posiadaniu i noszeniu broni i amunicji.

Ponadto amnestja nie obejmuje kar dyscyplinarnych za przewinienia służbowe i kar dodatkowych.

Zawiadomiony o umorzeniu prowadzonego przeciw niemu postępowania może w ciągu dni 14 domagać się przeprowadzenia sprawy, nie tracąc jednak co do wykonania kary dobrodziejstwa amnestji. Przepis ten nie dotyczy jednak postępowania przed władzami administracyjnemi.

Dyrektorem banku czy prezydentem Rzplitej?

Po nagłej dymisji p. Zaleskiego zaczęły krążyć pogłoski na temat przyszłych jego losów. Pogłoski te wychodziły z założenia, że p. Zaleski nie popadł w niełaskę, lecz że szykuje się dla niego nowe stanowisko. Czy nastąpi to zaraz czy po 6 miesiącach, zależy od „stanu zdrowia", albowiem trzeba utrzymać podany przez p. Zaleskiego powód dymisji: czuje się zmęczony itd.

Pierwsza pogłoska: p. Zaleski ma zostać ambasadorem w Paryżu czy Londynie, raczej w Londynie, gdyż Paryż jest dla jego stosunków majątkowych zbyt kosztowny.

Druga pogłoska: p. Zaleski ma poświęcić się pracy w Senacie i to na wybitnem miejscu jako kierownik większości BB.

Trzecia pogłoska: p. Zaleski ma zostać naczelnym dyrektorem czy prezesem Banku Handlowego, w którym wakuje ta posada po śmierci ks. Lubomirskiego.

Czwarta pogłoska zakrawa już na nielada sensację: **p. Zaleski ma być upatrzony** — wiadomo przez kogo — **na prezydenta Rzplitej** przy najbliższym wyborze w maju 1933. Ta pogłoska trafiła do Warszawy via Paryż i traktowana jest całkiem na serjo. Kto wie, czy w tej pogłosce niema ziarenka prawdy. Wszak na stanowisko prezydenta p. Zaleski miałby wszystkie dane, jakie wykazał już na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Co się dzieje w kolejnictwie

DELEGACI ZZK U MINISTRA KOMUNIKACJI

Delegacja prezydjum zarz. gł. ZZK w osobach tow. Maksamina, Odrobiny i Wojewody udała się dn. 28 bm. do ministra komunikacji p. Butkiewicza, by przedstawić mu szereg bieżących aktualnych spraw, a przedewszystkiem podkreślić, że pracownicy kolejowi ani na chwilę nie godzą się z temi metodami, które źródeł pokrywania niedoborów budżetowych, wynikających wcale nie z winy kolejarzy ani kraju, szukają w ustawicznem obniżaniu płac pracowniczych, które pociąga za sobą jak najgorsze dla życia gospodarczego skutki.

Na znak tego stanowiska ogółu pracowników kolejowych, zamanifestowanego na setkach, zwoływanych przez ZZK zgromadzeń, ZZK wysuwa żądania podwyższenia płac kolejarzy.

Przedstawiając ten postulat delegacja nie łudzi się, jaką będzie odpowiedź p. ministra. Niemniej z uwagi na dotkliwe zubożenie, do jakiego sprowadzeni kolejarze doprowadzeni zostali ustawicznemi w różnych formach, gdzieindziej nie spotykanemi obniżkami ich uposażeń — delegacja, w imieniu swego Zw. podkreśla konieczność poprawy położenia kolejarzy, która potrafi zmieścić się w ramach budżetu przedsiębiorstwa PKP, jeżeli ten budżet zwolni się od rozmaitych miljonowych haraczów, na cele kolejnictwa niepotrzebne i nic z niem nie mające wspólnego.

Przechodząc do innych spraw delegacja domaga się zaprzestania redukcji osobowej i dni pracy. Ustawiczne wyrzucanie z kolei pracowników doprowadza do tego, że gdy normalny, przez kolej przewidziany ubytek (emerytura, śmierć itp.) wynosi przeciętnie najwyżej cztery procent, to obecnie usuwa się z pracy 16 procent!... To grozi kolejnictwu ruiną! Również szkodliwą dla kolejnictwa — nie mówiąc już o pracownikach — jest ustawiczna a sztuczna redukcja dni pracy, tembardziej pozbawiona podstawy, że równocześnie łamie się na każdym kroku ustawę o 8-godz. dniu pracy, a w warsztatach, gdzie ma istnieć rzekomo „brak roboty" zmusza się pracowników do pracy pozagodzinnej, za którą się nie płaci!...

Następnie poruszyła delegacja bezprawia, jakie dzieją się na tle nadużywania przepisów pragmatyki zezwalających na wydalanie pracowników bez podawania powodów tudzież na przedwczesne przenoszenie młodych jeszcze pracowników w stan emerytury „dla dobra służby". Delegaci podkreślili że oba powyższe artykuły służą do załatwiania porachunków osobistych z najuczciwszymi pracownikami, gdy np. nie chcą współdziałać w rozmaitych świństwach.

Gdy na uwagę ministra, że M. K. zatwierdza w tym względzie tylko wnioski dyrekcji, delegaci przedstawili fakty, iż niektóre dyrekcje w podobnych wypadkach zasłaniają się nakazem M. K., p. minister żywo temu zaprzeczył.

Również przyrzekł p. minister zbadanie podanych mu faktów prześladowań politycznych pod pozorami „służbowemi", jak np. przenoszenie konduktorów za należenie do ZZK, gdyż polityka nie może być mieszana do służby.

Dalej przedstawiła delegacja p. ministrowi fatalne dla pracowników konsekwencje spóźnionego okólnika min. oświaty w sprawie wpisów szkolnych, nadto obszernie scharakteryzowała zamach, jaki planuje się na nabyte prawa emerytalne pracowników b. zaboru niemieckiego, członków „Poznańskiej Kasy Emerytalnej".

Wszystkie przedłożone sobie zażalenia przyrzekł minister rozpatrzyć i uwzględnić „w miarę możności".

„Jednolity front"

Wizyta francuskiego premjera Herriota do Madrytu spowodowała ujawnienie się dziwnego napozór, ale w rzeczywistości bardzo pospolitego w Europie „jednolitego frontu". Anarchiści, komuniści, rojaliści i klerykali połączyli się w jednej nienawiści przeciw demokratycznej Francji i zgodnie demonstrowali przeciw manifestacji przyjaźni dwóch demokratycznych republik zachodu. — Przed dworcem garstka komunistów urządziła hałaśliwą demonstrację przeciw Herriotowi, na jednej z ulic, któremi przejeżdżał gwizdali anarchiści i rojaliści, a w murach uniwersytetu rojalistyczni i klerykalni studenci urządzili „manifestację" przeciw wizycie francuskiego premjera. Wieczorem zaś całe to bractwo komunistyczno-anarchistyczno-monarchistyczne usiłowało viribus unitis urządzić awanturę przed gmachem poselstwa francuskiego, wszakże policja bez trudności rozpędziła tę manifestację „jednolitego frontu".

Okazuje się więc, że i komuniści zdolni są do taktyki „jednolitego frontu", ale nie z socjalistami, tylko z najczarniejszą reakcją, z najgorszymi wrogami proletarjatu. Nienawiść do demokracji zjednoczyła „piękne dusze" i kazała im w rozczulającej zgodzie demonstrować swoją wściekłość, że republika hiszpańska utrwaliła się ostatecznie i wizyta premjera francuskiego fakt ten zaakcentowała, jak również przeciw temu, że u steru rządów najpotężniejszego państwa kontynentalnego stoi obecnie radykał Herriot, a nie reakcjonista. Drobne niesnaski między „czerwonymi" a czarnymi faszystami zostały chwilowo rzucone w niepamięć, podobnie jak to było w Niemczech w sierpniu 1931 w czasie hitlerowsko-komunistycznego plebiscytu przeciw rządowi Brauna i w różnych innych wypadkach.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

W ślepym zaułku

(Dokończenie ze str. 2-ej)

dobne niemądre kawały przerodziły się w system, świadczący najwidoczniej o drugiej koncepcji p. ministra Spraw Wewnętrznych, że mianowicie przepis Konstytucji o wolności zgromadzeń ma zastosowanie jedynie i wyłącznie do partji „sanacyjnej", albo do partji subsydjowanej.

METODY POLICJI. DALESZYCE.

To, że policja bije, to jest rzecz, o której wiedzą w Polsce wszyscy, z wyjątkiem władz nadzorujących. Pan poseł Róg przytoczył jeden przykład; ja przytoczę inny: Kiedy nastąpiło ohydne zabójstwo włościanina przez gajowego w Daleszycach w Kieleckiem i kiedy po przybyciu policji padło jeszcze dwuch innych włościan, aresztowano nie zabójców, ale 30 chłopów, z których 9 w urzędzie śledczym w Kielcach bito w najbardziej ohydny sposób, poczem wypuszczono ich na wolność. Spisany o tym fakcie opis, naturalnie, został skonfiskowany; uznano widocznie w ten sposób całą sprawę za załatwioną.

„TAJEMNICA" POLESIA.

Proszę panów, bylibyśmy też bardzo radzi, ażeby jedna jeszcze sprawa została wyświetlona należycie. Za pomocą bardzo surowych konfiskat nie dopuszczano do opinji polskiej żadnych wiadomości o **tragicznych wypadkach na Polesiu**. Nie wiem, jak rzecz wyglądała naprawdę; mimo najszczerszych chęci, nie mogłem dotrzeć, że tak powiem, do sedna sprawy. Sądzę, że robienie z tego rodzaju spraw „tajemnicy stanu" **nie ma żadnego sensu z żadnego punktu widzenia**. Nowe wydania „pacyfikacji" pociągają za sobą konsekwencje dla całej Polski, a nietylko dla obozu „sanacyjnego"; za te konsekwencje lewicowa część tej Izby w najmniejszym stopniu najmniejszej odpowiedzialności na siebie nie weźmie.

P. BECK U STERU.

Tak więc w ciągu tych ostatnich kilku miesięcy, podczas których ten czwarty Sejm, „Sejm BBWR.", był starym obyczajem skazany na milczenie, nie nastąpiły żadne polepszenia ani w położeniu gospodarczem kraju, ani w jego położeniu wewnętrznem, natomiast ostatnie dni przyniosły ze sobą nie powiem niespodziankę, ale zmianę formalną w zakresie kierownictwa polityką zagraniczną. Ja nie należę do tych, którzyby przywiązywali jakąkolwiek większą wagę do zmiany ministrów przy „sanacyjnym" systemie rządzenia, ale w każdym razie wraz z odejściem p. **Zaleskiego** i nadejściem p. **Becka** niewątpliwie **„czynnik nieobliczalny"**, że tak powiem, wkroczył bezpośrednio w dziedzinie naszej polityki zagranicznej. Nie sądzę, aby to wpłynęło na zbliżenie opinji publicznej francuskiej do polskiej polityki zagranicznej, ażeby zmniejszyło to trudności, z któremi Polska, jako państwo, a nie jako „sanacja", borykać się musi i aby gdziekolwiekbądź zmienił się na naszą korzyść ten problem zaufania zagranicy, o którym mówił pan profesor **Rybarski**.

W ŚLEPYM ZAUŁKU.

Najważniejszem jednak zawsze jest *system*, a nie taka czy owa *jednostka* w naszych dziś stosunkach. Zdaje mi się, że system rządzenia doszedł do takiego stadjum swojego rozwoju, które śmiało można nazwać *fazą ślepego zaułka*. Tragedja polega na tem, że wraz z nim *cała Polska* została do tego zaułka wepchnięta. Panów system rządzenia nie jest w stanie cofnąć się wstecz, ale również nie jest w stanie wykonać tego ogromnego skoku naprzód, który jedynie mógłby panów uratować. Muszą się panowie „tuptać" z większą lub mniejszą dozą „urzędowego optymizmu" w tym *ślepym zaułku* od jednej ściany do drugiej, od wrót wejściowych do wrót wyjściowych, od wrót do wrót.. *zamkniętych*.

Ale trudności obozu „sanacyjnego" nie obchodzą mnie w najmniejszym stopniu. To, co mnie obchodzi istotnie, polega na tem, że mosty, które były budowane przez demokrację od r. 1918 dla umożliwienia społeczeństwom przejścia od starego ustroju do ustroju nowego bez katastrofalnych wstrząsów wewnętrznych, *że te mosty są w Polsce systematycznie i stale niszczone, można powiedzieć bez dużej przesady, że w gruncie rzeczy zniszczone już zupełnie*. W najcięższym okresie historji, który stał się losem i udziałem naszego pokolenia, panowie zrobiliście wszystko, coście mogli, ażeby wyryć jaknajgłębsze przepaście we wszelkich polskich stosunkach, ażeby utrudnić, jeżeli nie uniemożliwić, jakąkolwiek „pokojową" drogę dalszego rozwoju Polski w tym właśnie najcięższym okresie dziejowym.

Tutaj nie wdaję się w żadną ocenę stwierdzam tylko objektywnie, że niema dziś dla panów ani odwrotu, ani powrotu, ani pochodu naprzód.

Niema przed panami *ani jednej szansy*, ażebyście mogli *Polskę z tego ślepego zaułka istotnie wyprowadzić*. Nie wiem, *kiedy* upadnie panów system, ale wiem, że *upadnie* pod naciskiem nienawiści powszechnej. Co do tego jestem najzupełniej spokojny i najzupełniej pewny siebie. Wiem również, że *„spadek"*, który pozostanie, będzie *strasznie trudny* i zdajemy sobie sprawę, że przed *polskim ruchem socjalistycznym* będzie stało niesłychanie odpowiedzialne zadanie — dania sobie rady z owym „spadkiem".

NIE ZŁAMALIŚCIE NAS...

Jestem wszakże optymistą. **Bo nie złamaliście panowie Socjalizmu polskiego.** Niektórzy z pośród panów z przedziwną doprawdy lekkomyślnością, między innymi pan premjer **Prystor**, przypuszczali, że Socjalizm może być zlikwidowany zapomocą... zabrania nam Kas Chorych. Sami panowie teraz wiedzą że nic podobnego nie nastąpiło, że nie jesteśmy ani rozbici, ani złamani. Stwierdzam też z całym spokojem, że w całym naszym wysiłku, zmierzającym do możliwego **przyspieszenia procesu likwidacji obecnego systemu rządzenia**, będziemy współpracowali z **polskim ruchem ludowym**, nie ograniczając i nie tamując w niczem **samodzielności** naszej polityki i naszej walki socjalistycznej.

Zresztą platforma zasadnicza współpracy klasy robotniczej i mas włościańskich będzie się rozszerzała w miarę pogłębiania się **podstawowego konfliktu** między starym ustrojem, a olbrzymią większością narodu; konflikt istnieje dziś nietylko między kapitalizmem a klasą robotniczą, ale tak samo między kapitalizmem a masami włościańskiemi, drobnomieszczańskiemi, inteligenckiemi.

Na ten proces rozwojowy nic absolutnie nie pomoże, żaden Brześć, ani żadna konfiskata, ani zaostrzone formy traktowania obywateli przez policję, ani rozbijanie zgromadzeń, ani żadne „metody" wyborcze. Położenie naogół jest jasne; wprowadziliście panowie nasz kraj w sytuację niesłychanie ciężką pod każdym względem. Nie widzimy u kierowników systemu żadnej „myśli genjalnej" i żadnej „woli niezłomnej", wbrew optymizmowi p. **Zawadzkiego**.

TEORJA I PRAKTYKA.

Tupcecie się panowie na jednem miejscu, a przykład przytoczę panom z ukochanego przez was „odcinka konstytucyjnego".

Jesteście zwolennikami wzmocnienia władzy Prezydenta, a w praktyce położenie Głowy Państwa w Polsce stało się w tej chwili analogiczne do położenia monarchji włoskiej w stosunku do **Mussoliniego**.

Na tym małym odcinku widać, do jakiego stopnia doszło **praktyczne** załamywanie się waszych haseł i teorji.

„SPISEK" TRWA NADAL...

Na zakończenie jedna uwaga. Nie mam prawa omawiać ani krytykować motywów wyroku sądowego, dlatego też nie będę omawiał ani krytykował świeżo ogłoszonych w skrócie motywów wyroku w sprawie brzeskiej, tembardziej, że lękam się, iż mógłbym nie zrozumieć intencji osób piszących te motywy. *Są one tak wyraźnie tłumaczone z... dawnego języka rosyjskiego*, że w tem tłumaczeniu niekiedy myśli przewodnie mogły zaginąć. Jedno z nich wywnioskowałem, że dążenie do zmiany obecnego systemu rządzenia stanowić ma „spisek". Wobec tego muszę z tej trybuny zapewnić, że *TAKIE „SPISKI" BĘDĄ TRWAŁY NADAL!* (Oklaski na lewicy).

HERMAN LIBERMAN.

Kryzys prawa

Według stenogramu z odczytu, wygłoszonego podczas Zjazdu Prawników-Socjalistów

(Ciąg dalszy).

Opis tego wszystkiego można przeczytać w Nr. 460 poważnego dziennika niemieckiego *„Berliner Tageblatt"*. Uświęcone więc zostało *prawo buntu przeciw uciskowi!* i to uświęcone przez Najwyższy Sąd potężnego państwa, rządzonego trybem półdyktatorskim!...

A jak szalał tłum przed sądem gdy sądzono 7 hitlerowców, którzy zamordowali robotnika polskiego? Lecz Trybunał w Bytomiu nie uległ presji tłumu i skazał morderców.

Art. 9 Deklaracji Praw opiewa:

„Ponieważ każdy uważany jest za niewinnego, dopóki go Sąd nie ukarze, należy, gdy się uzna za stosowne obywatela uwięzić, o tyle tylko ograniczać go w używaniu wolności, o ile tego wymaga wyświetlenie prawdy; każda surowość i udręka, która nie wypływa z konieczności aresztu, winna być przez ustawę i władze surowo ukarana".

Skoro się mówi o bankructwie prawa, na ideałach Rewolucji Francuskiej opartego, trzeba zbadać, czy to nie są tylko frazesy. Znamy kraje i państwa, gdzie organy urzędowe pastwią się nad uwięzionymi, ale świat cały odwraca się od oprawców i ma dla nich tylko wstręt i pogardę — co znowu stwierdza, że ideały Rewolucji Francuskiej jednak *nie zbankrutowały*.

Art. 11:

„Władza publiczna ustanowiona jest dla dobra wszystkich obywateli, a nie dla szczególnej korzyści tych, co tę władzę sprawują".

Czy rzeczywiście dość jest tej prawdy, danej przez Rewolucję Francuską całemu światu? Wszyscy mają pogardę dla tych, co rządzą dla swojej korzyści, wszyscy oczywiście, oprócz tych co stoją u żłobu. Opinja teraz nie wszystko wie, ale potomność ujawni cały rozmiar ohydy, przekazując przekleństwu tych, co władzy nadużywają dla szczególnej korzyści swojej i swoich popleczników.

Art. 13:

„Podatki należy wymierzać obywatelom wedle ich majątku i możności".

Czyż to także wyświechtana i zbankrutowana prawda? Czy może mają być wyznaczane podatki ponad możność lub wedle protekcji, w zależności od tego, czy jaki poseł lub senator — pewnego gatunku — wstawi się za płatnika?

Art. 15:

„Społeczeństwo ma prawo żądać rachunków od każdego, który zarządza jego mieniem".

Czy to też zbankrutowany ideał? Czy historja 8 miljonów wydanych na wybory pewnego obozu olśniła cały świat i oczarowała wszystkich?

Ideały Rewolucji Francuskiej i oparte na nich prawo nie zbankrutowało! Nie zbladły! Budzą one coraz większą tęsknotę za ich pełną realizacją, bo jak pisał Heine:

„Deklaracja praw człowieka nie przyszła z Francji, tylko z nieba, tej odwiecznej ojczyzny rozumu!"

Metafizyczna idea wszechpotęgi państwa uosobiona była w jednym jedynym człowieku, którego hasłem by ło owe dumne wyzwanie: *„Państwo to ja"*. Lecz 14 lipca 1789 r. wyszedł na ulice Paryża tłum rewolucyjny, złożony z szarych, nieznanych ludzi i śród huku dział i karabinów, zawołał na cały świat: „Państwo to ja!" Państwo to ta szara masa ludowa, co żywi i broni! W szturmie na Bastylję brali udział w znacznej liczbie robotnicy. Gdy *Marat* usiłował ich powstrzymać słowami: „Nie burzcie Bastylji, przecie tam nigdy żaden proletarjusz nie siedział!" — nie posłuchali. Poszli. Walczyli. Burząc mury starego więzienia, broniąc Francji republikańskiej i demokratycznej, pędząc precz wroga zewnętrznego od granic państwa, wraz z elitą moralną i intelektualną narodu stworzyli nowe prawo, prawo ludzkie, prawo człowieka i obywatela. Chcąc nadać deklaracji praw człowieka jej pełny sens, przez usta Babeufa głosili, iż stworzyli swym potem i krwią państwo wolnych obywateli, musi to państwo stać się narzędziem dobrobytu i szczęśliwości dla wszystkich obywateli. Państwo musi stworzyć takie warunki, aby jeden człowiek nie musiał się zaprzedawać ciałem i duszą drugiemu, aby móc wyżyć. Nie wystarcza także głosić, że wszyscy są równi. Równość to jeszcze nie znaczy, że wszystkie godności i urzędy są dla wszystkich dostępne, że każdy może zostać wojewodą. Równość w rozumieniu Rewolucji Francuskiej to udział jednostki we wszystkich dobrach państwa, a jeżeli jednostka sama sobie poradzić nie może, to obowiązkiem państwa jest przyjść jej z pomocą. Tak się narodził socjalizm, jako ideał nietylko klasowy, ale ogólno ludzki!

(D. c. n.).

Żale piłsudczyków

WIĘKSZOŚĆ BB PRZESZKADZA „IDEOLOGJI KOMENDANTA"

Kapitalna jest „Nowa Ziemia Lubelska", gdy charakteryzuje obecny stan BBWR, gdy tłumaczy, że sumienni ideowcy tworzą tam mniejszość, że większość składa się z byłych endeków, wychowanych w bezideowości i że oni, ta większość, nie pozwalają rozwijać ideologji „komendanta".

Słowem nieomal, że zdrada opanowała okopy piłsudczyków: ona nie pozwala im ziszczać ich ideologji!

Pod adresem endecji odzywa się organ peowiacko-„leguński":

„Niedawni wasi trabanci i wyznawcy, obsiedli jak „wszy" BBWR, utrudniając ideową pracę mniejszości BBWR., pragnącej nie słów, nie posad, ale czynów i rezultatów. Pozbawieni wszelkich skrupułów i idei nie chcą dopuścić do rozwinięcia ideologji Komendanta, które jako zadanie postawiło sobie BBWR.

Przeciw tym „zatrutym duszom" powstajemy, na tem podłożu powstał „bunt piłsudczyków" a nie przeciw BBWR. jako obozowi prorządowemu.

Bunt przeciw korupcji, protekcjonizmowi, złodziejstwu i nieróbstwu pewnych ludzi niestety do BBWR. należących".

Zapytywaliśmy już, jak sobie ci „czyści" z „Nowej Ziemi" wyobrażają owo najście wyżej wymienionych pasorzytów, przeciwko któremu nie umieli się obronić, aż teraz dopiero, gdy, jak twierdzą, od nich się roi, oświadczają wojowniczo:

„Ale my świadomi naszych celów, dążymy do oczyszczenia życia publicznego i obozu pomajowego z niepożądanych, szkodliwych dla państwa i idei demokratycznej nalotów".

Jest to zabawne kiwanie palcem w bucie. Przytem „demokratyczność" tych panów, „świadomych swych celów" i ich dawne niepodległościowe ideały razić powinna nietylko fala napływowych elementów ex-endeckich... Czy nie razi ich np. p. Mackiewicz, który się chwalił swoją czcią dla rosyjskiego pisarza Aldanowa — za jego wierność idei carskiej i za jego — mimo żydowskiego pochodzenia — czarnosecinstwo? A przecież p. Mackiewicz nie wślizgnął się w masce do obozu BB: on wszedł tam po wizytach w Nieświeżu, w Dzikowie. On się nie dopraszał.

Przykład inny: dyrektor gimnazjum im. Słowackiego w Wilnie, którego przeszłość służbową oświetlał „Robotnik" — a nikt owych danych nie zakwestjonował — też nie mógłby się wylegitymować ze swoich niepodległościowych przedwojennych przekonań, skoro za czasów rosyjskich pełnił funkcje inspektora gimnazjalnego. A tymczasem gimnazjum wileńskie im. Słowackiego wymieniano, jako ten zakład naukowy, przy którym mają być utworzone nadto paralelki białoruskie na miejsce jednego ze zwiniętych gimnazjów białoruskich. Dowodziłoby to szczególnego zaufania do osoby, która się dawniej przyznawać musiała do rosyjskości.

Zresztą „N. Z. Lubelska" nie przeczy, iż żywioły, które nazywa „niepożądanemi" (choć zalicza do nich przeważnie byłych endeków) znajdują się nie na szarym gdzieś końcu sanacji. Sama przewaga ich liczebna nie mogłaby paraliżować „ideologji" piłsudczyków. Mają wpływy, idą po drodze „protekcjonizmu"... I majoryzują tych biednych piłsudczyków, którzy ponoć nie ubiegali się o karjerę i mieli jeno zasady, a nie posady na myśli.

Sześć lat się namyślali, a teraz wypowiadają platoniczną walkę wezbranym nieprawościom i przytem irytują się, że nikt ich stanowiska zrozumieć nie może — ich wiernoblokowości przy dowodzeniu, że blok jest kamieniem grobowym, który przygniata ich ideologję.

5 groszy za 2080 złotych koron

Sanacja w ciągu 6 i pół roku swej „radosnej twórczości", „wydoiwszy" zasoby gotówkowe społeczeństwa, zapłonęła gorącem afektem do „pończochy", do drobnych ciułaczy. Gdy nie pomogły umizgi, zaczęto „ciułaczy" oszczędności w złocie i dolarach atakować, złorzeczyć im i pomawiać ich bodajże o... zdradę stanu.

Ostatnio prezes central. Komitetu oszczędnościowego p. dr. Gruber, z okazji „dnia oszczędności" przypomniał przez radjo hasło „myśl o jutrze" i dowodzi, że aby uleczyć organizm gospodarczy, trzeba „ofiar". P. Gruber uderzył przy tej sposobności w „tezauryzację", nazywając ją „psychozą":

„Co bowiem, jak nie paradoks było motorem wielkich panik, wywołując widmo najpierwotniejszej tezauryzacji, pomimo udoskonalonej techniki obiegu pieniężnego. Niemal wszystkie czynniki polityczne gospodarcze świata muszą stanąć do walki z tą zbiorową psychozą. Z przyczyn bliżej nieokreślonych wycofano w ostatnim roku miliardy z obiegu światowego, jedynie pod wpływem strachu i zdenerwowania. Wprawdzie okazało się, że strach ma wielkie oczy, ale pieniądz, który wyszedł z obiegu pogorszył objektywny stan finansów światowych".

Zapytać należy, co uczynili sanatorzy w ciągu niespełna 7 lat, aby naprawić krzywdę straszliwą, wyrządzoną całym warstwom społecznym przez inflację i dewaluację? Co uczynili, aby wzbudzić zaufanie w trwałość stosunków politycznych, w pewność jutra społeczeństwa i państwa, instytucyj oszczędnościowych i państwowych; co uczynili, w kierunku wzbudzenia i utrwalenia międzynarodowego do nas zaufania i czy taki „cud" sanacyjny, jak przemiana 5-złotówek na 10-złotówki przyczyni się do osłabienia tezauryzacji? Ale wytłumaczeniem „psychozy" tezauryzacyjnej będzie też fakt, opisany w notatce, którą otrzymaliśmy ze sfer obywatelskich z prowincji, a mianowicie:

„Lex Zoll mówi o 5 proc. likwidacji oszczędności przedwojennych, a rzeczywistość przynosi drwiące uśmieszki urzędników, prowadzących wykazy poszkodowanych biedaków. Oto przykład: Od 1911 r. ktoś oszczędzał jak mógł po kilkadziesiąt koron rocznie do roku 1914. Złożył posag żony i spadek sierocy, razem 2.080 koron w złocie w Towarzystwie Oszczędności i Zaliczek w Oświęcimiu. Z wybuchem wojny światowej ustały jakiekolwiek wypłaty banków, aż powstała niepodległa ojczyzna i wprowadziła walutę markową, przeliczając korony na marki w relacji krzywdzącej posiadaczy koron. Później przyszło przeliczenie marek na złote, a wynik tego procesu finansowo-walutowego jest taki, że Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Białej chce wypłacić za sumę 2.080 koron w złocie — groszy pięć! —

Czy ojczyzna nasza naprawdę jest tak niewdzięczna, czy też jej władcy są tak wspaniałomyślni, że aż tak „hojnie" chcą się odwdzięczyć za wzbogacenie się różnych państw i instytucyj?

Czy krzywdy takie mogą wyjść na dobre społeczeństwu tem bardziej, że jest majątek chociażby tej samej kasy oszczędności w Oświęcimiu, względnie pożyczki ówczesne hipoteczne.

Takie krzywdy muszą się zemścić na całym ustroju gospodarczym, to też na nic się nie zda wielka agitacja za oszczędzaniem i odkładaniem oszczędności w bankach, czy ksach pocztowych. Litość tylko bierze, czytając podobne reklamy w „kurjerkach", bo takim systemem nie zdobędzie się zaufania.

P. rewizor i ministerstwo skarbu

Z Warszawy donoszą: Sensację wzbudziła sprawa urzędnika w ministerstwie skarbu Ksawerego Różańskiego. Różański był rewizorem ministerstwa skarbu i m. in. miał kontrolę nad fabryką eteru „Synteza" w Warszawie. Od pewnego czasu Różański zaczął szykanować tę fabrykę, wymuszając łapówki. Ponieważ wymuszanie przybrało bardzo ostry charakter, jeden ze współwłaścicieli tej fabryki, p. Jaksa-Bykowski zwrócił się do bezpośredniego zwierzchnika Różańskiego i nacz. V. wydziału w min. Skarbu, którego zawiadomił, że Różański wymusza łapówki. Na polecenie naczelnika V. wydziału p. Jaksa-Bykowski zgodził się pozornie dać Różańskiemu łapówkę i w tym celu spotkał się z nim w cukierni. Opodal przy drugim stoliku usiedli trzej wywiadowcy. P. Jaksa-Bykowski wręczył Różańskiemu 1500 zł. i gdy tylko wyszedł, wywiadowcy zbliżyli się do Różańskiego i po przeprowadzonej rewizji, sumę tę odebrali. Różański osadzony został w więzieniu.

Nowe pole do szykan

BADANIA LEKARSKIE MŁODOCIANYCH ROBOTNIKÓW

Ogólnopaństwowy Związek Kas Chorych opracował projekt nałożenia na wszystkie Kasy Chorych obowiązku przeprowadzania badań lekarskich młodocianych robotników. Wszystkie orzeczenia, dotyczące młodocianych mają być kierowane nie do fabryk, lecz bezpośrednio do inspektorów pracy, którzy na zasadzie opinij lekarskich wydawać będą zezwolenia lub zakaz pracy.

Celem kierowania na badania lekarskie młodocianych robotników, niezarejestrowanych w inspekcji pracy, inspektorzy zabiegać mają o dostarczanie im wykazu tych pracowników w izbach rzemieślniczych, szkołach, cechach, Kasach chorych itd.

Badania lekarskie objąć mają nietylko młodocianych robotników, zatrudnionych w przemyśle, lecz również w rzemiośle i handlu.

HUMOR I SATYRA

—o—

ZAGADKI PO-MAJOWE

1

Piękne, tkliwe, cacane,
Przez BB miłowane,
Jędrne, pulchne, soczyste,
Z wywiadów poszły na listę,
Wyborowe, fantazyjne
...Nowe słówka sanacyjne.

2.

Polityczna stratosfera,
Za aferą mknie afera,
Koniec kłamstwa, koniec blagi.
Został tylko szkielet nagi,
Znika władza silnej ręki,
Z nią napady, milkną jęki,
Grandę inny już wypiera?...
...Toć to będzie: Zmierzch Hitlera.

3.

Nowy nakazik! Płacić trzeba!
Choć brak w domu kromki chleba,
Komornik zajrzy, a więc płać,
Magistrat umie flotę brać.
Czy jesteś w biedzie, głodny w nędzy,
Głupstwo, potrzeba — jest pieniędzy,
Zostawią nawet cię bez...
...Obywatelski to podatek!

MÓWIĄ, ŻE...

...senator, dr. Wyrostek, ganiony przez kolegów klubowych z racji swej tranzakcji z księciem Pszczyńskim miał się wyrazić „łatwo wam tak mówić, ale chciałbym wiedzieć, coby każdy z was zrobił, gdyby i jemu zdarzyła się okazja zarobić taką okrągłą sumkę?"

* * *

...jeden z posłów sanacyjnych dowiedziawszy się o zwołaniu Sejmu, wykrzyknął oburzony: „Znów dopuszczacie do głosu opozycję! A przecież diety można pobierać i bez zwoływania Sejmu".

* * *

...słynny już na całą Polskę lord z Kołomyji, współczesny ekonomista i finansista, poseł Sanojca, pocieszał swoich kolegów klubowych, zmartwionych przewidzianym na rok 1933 deficytem budżetowym. — „Ta joj, byczo jest, przecież deficyt mógłby być dużo większy, a tak co? My mamy się martwić?! Niech się opozycja martwi!"

* * *

...jeden z dyrektorów Banku Polskiego, zapytany o przyczynę tak poważnego w ostatnich czasach zmniejszenia się obiegu banknotów, zauważył: „A poco więcej? Przy obecnej biedzie — w zupełności wystarczy bilon..."

* * *

...olbrzymia ilość w ostatnich dniach przeprowadzonych procesów ma zasnować stosunki i uzdrowić atmosferę. Złośliwi zaś twierdzą, że jest to tylko próba wytrzymałości i zahartowanie sędziów do cięższej pracy, jaka ich oczekuje w przyszłości.

* * *

...na wypadek dalszej obniżki pensyj, urzędnicy zamierzają zaprosić na swego głównego instruktora — Gandhiego.

* * *

...celem ożywienia ruchu na kolejach zamierza się w najbliższych miesiącach zorganizować 5 zjazdów, 10 lokalnych uroczystości i conajmniej ze dwa święta: dzień sanacji i święto bebków.

(„Żółta Mucha").

Dzisiejsze wybory w Niemczech

Dziś w niedzielę odbywają się wybory do parlamentu niemieckiego, które może, ale nie napewno, przyniosą rozstrzygnięcie w walce między praworządnością a ukrytą dyktaturą. Rząd Papena-Schleichera przygotował się do tych wyborów w takisam sposób, w jaki nasza sanacja szła do wyborów w r. 1930: rozbijał stronnictwa, rzucał hasło powszechnej szczęśliwości w razie swego zwycięstwa.

Co było zasadniczym powodem rozwiązania wybranego 31 lipca br. parlamentu? Rządowi chodziło o to, aby nie dopuścić do koalicji centrowo-hitlerowskiej, która reprezentowałaby większość i miałaby możność obalenia rządu na podstawie parlamentarnej. Czy rządowi ten plan się udał? Częściowo, ale niezupełnie. Wedle ogólnych przewidywań hitlerowcy wyjdą z wyborów z większą stratą mandatów tak, że razem z centrum i bawarską partją ludową większości utworzyć nie zdołają. Natomiast kroi się teoretycznie na inną kombinację większościową: hitlerowsko-komunistyczną, ta jednak praktycznie nie wchodzi w rachubę.

Mimo tego pozornego sukcesu sytuacja rządu na terenie parlamentarnym nie poprawi się, wybory wydadzą parlament w 80% opozycyjny. Czy ta opozycja będzie zdolną do twórczej pracy, to inna rzecz; w każdym razie do obalenia tego rządu będzie zdolną. Przewidują bowiem, że jedynem stronnictwem, które bezwzględnie pójdzie za rządem, będą niemiecko-narodowi. Ci jednak, nawet wzmocnieni przez „Stahlhelm", nie będą jednak tworzyli nawet ośrodka, około którego mogłaby się skupić bodaj poważna mniejszość pod sztandarem rządu.

Co więc będzie po wyborach? Sytuacja rządu w porównaniu ze stanem z przed trzech miesięcy znacznie pogorszyła się. Przedewszystkiem rząd wywołał zaciętą walkę przeciw sobie ze strony państw południowych, przedewszystkiem Bawarji, które boją się „sprusaczenia" tj. utraty swej samodzielności w związku z wyczynami rządu w kierunku zniesienia samodzielności Prus i wcielenia ich do Rzeszy. Dalej ogół uświadamia sobie, że polityka zewnętrzna rządu, która miała przywrócić Niemcom rzeczywiste tj. równouprawnione stanowisko w rzędzie mocarstw, doprowadziła do wręcz przeciwnego rezultatu — dziś Niemcy są bardziej niż kiedykolwiek osamotnione, mają przeciw sobie jednolity front francusko-angielski wzmocniony przyjaznem stanowiskiem Ameryki. Papen wyobrażał sobie, że potrafi pozyskać opinję kraju przez przywrócenie mu przedwojennej wolności wojskowej, ale zawiódł się tak dalece, że dziś Hitler może się przechwalać, że już nie boi się Schleichera, ponieważ ma więcej bagnetów niż Reichswehra.

Mimo wszystko Papen nie rezygnuje, chce dalej prowadzić swą politykę także wbrew parlamentowi, oparty jedynie o zaufanie prezydenta jako rząd prezydjalny. Baronowie i wielcy przemysłowcy, dorwawszy się do władzy, nie tak łatwo wydadzą ją z ręki, gotowi walczyć z ogromną większością narodu, szukając oparcia wyłącznie w sile a ignorując zupełnie prawo. Z tego powodu nie można sądzić, że niedzielne wybory zakończą walkę w Niemczech — są one jej początkiem i niejedne wybory zapewne jeszcze się odbędą, o ile wogóle pozwoli się narodowi przyjść do głosu.

Wybory w Ameryce

Dnia 8 listopada odbędzie się wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dnia 4 marca 1933 nowy prezydent obejmie urzędowanie na 4 lata. Walka wyborcza rozgrywa się między dwoma kandydatami: republikaninem Hooverem i demokratą Roosevelltem. Kandyduje też socjalista Norman Thomas, ale tylko dla policzenia głosów. Największe szanse przypisują Rooseveltowi.

Demokraci są taksamo partją kapitalistyczną jak republikanie. Mimo to zwycięstwo demokraty Roosevelta będzie miało wielkie znaczenie: będzie to od r. 1920 pierwsze zwycięstwo opozycji. Jest to wprawdzie opozycja nie o wiele lepsza od partji dotychczas rządzącej, mimo to zwycięstwo jej będzie wyrazem niezadowolenia szerokich mas z dotychczasowego stanu, który zaczął od powszechnego dobrobytu (prosperity) a skończył na powszechnej nędzy, której najgłośniejszym wyrazem jest 11 miljonów bezrobotnych.

Dla świata niema wielkiego znaczenia, czy jedno z najsilniejszych haseł wyborczych: prohibicja czy jej zniesienie, sucha czy mokra Ameryka zatryumfuje; świat patrzy na te wybory z punktu widzenia gospodarczego, jak się Ameryka ustosunkuje do najważniejszego zjawiska gospodarczego: do ceł. Drugą sprawą interesującą w tych wyborach świat jest przyszłe ustosunkowanie się Ameryki do politycznych zagadnień Europy, do zagadnienia rozbrojenia.

Gdy republikanie zluzowali demokratę Wilsona na stanowisku prezydenta, jednym z ich pierwszych czynów było odwrócenie się od Europy; nie ratyfikowali traktatu wersalskiego, zawarli z Niemcami odrębny pokój. Drugim ich czynem było spotęgowanie ochrony celnej w takich rozmiarach, że Ameryka z kraju dłużniczego stała się krajem wierzycielskim, któremu Europa płaciła ogromne trybuty. Ta polityka wysokich murów celnych doprowadziła do wręcz przeciwnych rezultatów, które ujawniły się w zupełnym upadku rolnictwa, w bankructwie kilku tysięcy banków, nawet w zachwianiu się dolara. Demokraci nie przywrócą wprawdzie wolnego handlu, ale ponieważ w ich programie leży walka z wielkiemi trustami i kartelami, muszą więc zelżyć obecną ochronę celną, z której tylko trusty mają korzyść.

Co do wielkiej polityki, to demokraci taksamo jak republikanie nie mają wielkiej ochoty do angażowania się w sprawy europejskie. Stoją oni również na stanowisku, że Europa musi płacić swe długi wojenne i nienia mowy, aby oni w obecnych warunkach przyjęli gwarancję za bezpieczeństwo Francji, jak to uczynił Wilson w r. 1919 przez zawarcie sojuszu z Francją i Anglją, sojuszu przez Kongres odrzuconego.

Naogół zwycięstwo Roosevelta przecież można uważać za klęskę kapitalizmu w jego najwybujalszej formie. Nie będzie to naturalnie koniec kapitalizmu w Ameryce, ale w każdym razie będzie osłabieniem obecnej jego potęgi; będzie pierwszym etapem na drodze do zwycięstwa klasy robotniczej.

We Wiedniu wre

—o—

(Korespondencja własna)

Wiedeń, 4 listopada.

Usilna i wytężona propaganda prowadzona we Wiedniu już przeszło rok przez hitlerowców poczyna wydawać owoce. Spokojny dotąd naogół Wiedeń zamienia się zwolna w obóz wojenny, w którym każdy żyje z dnia na dzień, niepewny jutra. Przeciwnicy polityczni, każdy ze swej strony, gotują się do walnej rozprawy. Strategicy partyjni czekają jedynie odpowiedniej chwili, którąby można należycie wykorzystać.

Agitacja hitlerowców szaleje. Ulice zasłane „hackenkreuzami", kamienice oblepione olbrzymiemi afiszami, wypowiadającemi walkę wszystkiemu i wszystkim. Na afiszach mała uwaga, a jednak gwóźdź hitlerowskiego programu: Juden Eintritt verboten (Żydom wstęp wzbroniony). Masowo kolportowane są również po ulicach nacjonal-socjalistyczne gazety z „Völkischer Beobachter" i wiedeńską „Dötz" na czele. „Naci" kują kapitał partyjny w szczególności ze śmierci dwu ich szturmowców na Simmeringu podczas krwawego napadu na tamtejszy „Dom Robotniczy". Posuwają się nawet do tego, że kolportują z palta wyssane plotki o rzekomem zbezczeszczeniu grobów ich „bohaterów" przez socjalistyczne (jak piszą) „megery", usiłując w ten sposób wywołać odpowiedni nastrój wśród niemieckiej ludności Wiednia.

Tym poczynaniom nacjonal-socjalistów socjalistyczny proletarjat Wiednia nie przypatruje się bezczynnie. Oburzenie z powodu ostatnich zajść a w szczególności z powodu wyraźnie profaszystowskiej postawy rządu Dolfusa i zdemolowania Domu Robotniczego na Simmeringu rośnie. Schutzbund, znajdujący się w stałem, ostrem pogotowiu, przybiera na sile. Owocną działalność rozwija również „Soz. Jungfront" (front mł. soc.). Propaganda prasowa i uliczna nie pozostaje w tyle za agitacją hitlerowców. Masowe zebrania protestacyjne przeciw ostatnim zarządzeniom rządu dały imponujący wyraz uświadomienia austr. robotników. A przytem normalna praca partyjna nie ustaje ani szwankuje. Codziennie niezliczone kursy oświatowe, zebrania polityczne i wreszcie często specjalne imprezy jak: odczyt Tomasza Manna czy Ernesta Tollera. Zaprawdę pierś wzbiera dumą gdy się patrzy na codzienną pracę i codzienną walkę naszych wiedeńskich towarzyszy.

Najlepszym i najdosadniejszym wyrazem wrzenia jakie dziś we Wiedniu panuje są obecne stosunki na wyższych uczelniach wiedeńskich. Dziś są one znowu zamknięte na czas nieograniczony dzięki hitlerowskim korporantom, którzy instytuty uniwersyteckie zamienili w bandyckie nory. Student noszący socjalistyczną odznakę, znany jako socjalista lub mający semicki wygląd nie jest dziś w obrębie uniwersyteckich budynków pewien swego życia. A rektorat śpi...

Bo już i do Wiednia dotarł obłęd hitlerowski. O uszy spokojnych Wiedeńczyków bije dziś głuchy, nienawistny, krzyk rozpaczy ginącego świata kapitalizmu: Deutschland erwache, Juda verrecke!

Juljusz Gans.

Przegląd prasy

—o—

NIEZWYKŁA KARJERA P. ARONA MÜLLERA

Z Warszawy donoszą w „Polonji": Przed kilku dniami pojawiła się wiadomość, że p. Aron Mueller został mianowany prokuratorem Sądu Najwyższego.

Nazwisko p. Arona Muellera, zięcia nadrabina Schorra, nie pojawia się po raz pierwszy na łamach dzienników. P. Aron Mueller jest tym, który w ministerstwie sprawiedliwości redagował szereg głośnych dekretów, jak dekret prasowy, nowelę do dekretu o ustroju adwokatury itd. Jak widać z tego, p. Muellerowi powierzano już funkcje odpowiedzialne.

Ostatnia jednak nominacja p. Muellera na stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego budzi poważne refleksje. Nowy prokurator Sądu Najwyższego liczy sobie lat 33, przed laty 5-ciu był jeszcze aplikantem sądowym. W pięć lat z aplikanta na prokuratora Sądu Najwyższego, to bądź co bądź bajeczna karjera, zważywszy, że stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego odpowiada stanowisku wiceministra.

OBRAZ OKRESU POMAJOWEGO

Łódzka „Prawda", pismo kół gospodarczych BB, pisze (nr. 44):

„W roku 1913 ziemie, wchodzące w skład Rzplitej Polskiej, zajmowały dziesiąte z rzędu miejsce wśród światowych producentów żelaza, w roku 1931 Polska znalazła się aż na szesnastem miejscu.

Wśród producentów stali, obecne ziemie Rzeczypospolitej zajmowały w roku 1913 ósme miejsce, w roku 1931 dwunaste...

Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle hutniczym, wynosiła w 1929 roku 52.502. W grudniu 1931 roku przemysł hutniczy był w stanie dać pracę już tylko 34.864 robotnikom.

W ciągu trzech lat niespełna pracę i chleb straciło na tym jednym tylko odcinku naszej produkcji przemysłowej 15.782 ludzi...

Ale i z tych, pozostałych jeszcze przy pracy, 34 tysięcy robotników, żaden nie zna dnia ani godziny, w której może stracić pracę. W sprawozdaniu czytamy, że w roku 1931 i dla tej tak bardzo przerzedzonej liczby robotników przemysł metalowy nie miał pracy i skutkiem tego każdy z tych robotników wyrabiał o 20 procent mniej dniówek, niż wyrabiałby, gdyby warunki były normalne, czyli zamiast 46 godzin w tygodniu pracował tylko niespełna 37 godzin. A wiadomo, że fabryka może tylko do pewnej granicy ograniczać pracę, gdy ta granica zostanie osiągnięta, musi redukować robotników".

Tak jest zaś nietylko w tym jednym dziale.

Egzekucje i rewizje osobiste

We Włocławku zrewidowano na ulicy pewnego kupca, któremu zabrano książeczkę czekową z czekami podpisanemi przez tego kupca „in bianco". Pozostawiono mu w kieszeni tylko 3 zł.

Inny wypadek wydarzył się w Warszawie. Oto do handlarza ryb p. Z. mającego swój sklep w halach Mirowskich przybył sekwestrator, a zaprosiwszy go do... piwnicy, przeprowadził u niego bardzo szczegółową rewizję, rozebrawszy p. Z. zupełnie do naga.

Również w niezwykły sposób dokonano egzekucji u p. Wędlikowskiego z Nowej Wsi koło Grudziądza. Oto kiedy p. Wędlikowski przejeżdżał ulicą Grobloową w Grudziądzu, podszedł do niego komornik w asyscie, zajął p. W bryczkę, pozostawiając p. Wędlikowskiemu parę koni.

Z ruchu socjalistycznego

TOW. POSEŁ DUBOIS W ŻYWCU I W BUCZKOWICACH

W niedzielę 30 października zjechał do okręgu bialskiego młody, pełen zapału i wiary w zwycięstwo socjalistyczne, tow. poseł Stanisław Dubois.

Obszerny lokal Rady związków zawodowych w Żywcu zapełnił się delegatami fabrycznymi i mężami zaufania PPS powiatu żywieckiego, którzy się zebrali na nadzwyczajną konferencję.

W prezydjum zasiedli: tow. Pilarzowa i Mucharski, poczem owacyjnie witany tow. poseł Dubois wygłosił dwugodzinne przemówienie, obrazując „radosną twórczość" sanacyjną w Polsce, oraz wadliwość ustroju kapitalistycznego, ratującego się tu i ówdzie dyktaturami faszystowskiemi. Zastępca starosty mgr. Styczyński, obecny na konferencji, kilkakrotnie usiłował przerywać mówcy, zwłaszcza przy omawianiu systemu rządzenia w Polsce.

Następnie sprawy organizacyjne i sprawy bezrobocia w powiecie referował sekretarz okręgowy, tow. Pysz z Białej.

Oba przemówienia były przyjęte rzęsistemi oklaskami. W dyskusji przemawiali towarzysze Dybczak z Pewli Wielkiej, Binda z Lipowej i Nieuważny ze Sporysza. Uchwalono rezolucję analogiczną jak na wiecu w Białej, wraz z życzeniem dla towarzyszów b. więźniów brzeskich dalszego wytrwania w walce o prawa ludowe aż do zwycięstwa klasy pracującej.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" w podniosłym nastroju zakończono konferencję.

Popołudniu tego samego dnia w sali p. Jana Jakubca w Buczkowicach (pow. bialski) odbyło się nadzwyczajnie liczne zgromadzenie, na którem referował, owacyjnie witany, tow. poseł Dubois i sekretarz tow. Pysz. Rezolucję uchwalono jak w Żywcu.

W związku z tym wiecem został aresztowany 31 października przewodniczący tego zgromadzenia tow. Władysław Foltyniak za to, iż pełen goryczy poddał krytyce system sanacji. Dotąd nie został z aresztu zwolniony.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i trzykrotnym okrzykiem na cześć PPS i tow. Daszyńskiego zgromadzenie zakończono.

Ogólne było przekonanie na wiecu, iż to, co powiedziane jest w pieśni robotniczej, jest niedalekie: „Nadejdzie jednak dzień zapłaty".

Zuchwalstwo-wyzysk-karota

Możnaby i chciałoby się jeszcze sto takich najcięższych kamieni rzucić na głowy autorów „Kalendarza gospodarczo-turystycznego na 1933 rok", wydanego nakładem: wojewódzkiego zarządu Związku inwalidów wojennych R. P. w Łodzi".

Wygodny format, piękny cel i przystępna cena (1 zł.) zachęcają niejednego do kupienia tego najzupełniej bezwartościowego śmiecia, tem szkodliwszego, że od razu w trzech językach (polskim, niemieckim i francuskim) zredagowanego. Aby hańba była tem większa i szkoda ogólna tem dokuczliwsza! Trudno zbadać i skolacjonować wszystko. Stwierdzam jednakowoż, że w „Dziale Turystycznym" tego Kalendarza informacja o Cieszynie jest od początku do końca nieprawdziwa! „Wieża po zamku Piastowskim" nie jest bowiem „gotycka", lecz jest romańska. „Pałac arcyksięcia Fryderyka austrjackiego" (powinno być byłego arcyksięcia), nie został „obecnie przerobiony na „Muzeum Śląskie", lecz, — bez żadnych przeróbek, pozostał, czem był, to jest siedzibą zarządu dóbr, zaś „Muzeum Miejskie" (nie „śląskie") znajduje się w dawnym pałacu Laryszów, będącym własnością miasta i położonym w śródmieściu. O grobowcach aż trzech książąt Adama, Wacława i Fryderyka Wilhelma w kościele farnym dowiadujemy się od lekkomyślnych autorów Kalendarza propagandowo-turystycznego na rok 1933 z tem większem zdziwieniem, że w historji znany jest tylko książe dwojga imion: Adam Wacław.

W niemieckim tekście „arcyksiąże" przetłomaczono na „Grossfürst", zamiast „Erzherzog", jak brzmiał ten tytuł urzędowo.

Podobne bzdury, jak o Cieszynie, napisano o Bystrej. O Przemyślu, Radomiu, Tarnowie i stu innych godnych poznania miejscowościach w Polsce niema ani słowa w tem zbytecznem i wprost szkodliwem wydawnictwie. Tem lepiej — powiadacie? Nie, ja myślę, że pod groźbą ukamienowania powinno być zakazane zagważdżanie rynku księgarskiego takiem śmieciem i ośmieszanie publicznej dobroczynności taką karotą. Nadesłany mi kalendarz i czek zwróciłem.

T. Rr.

Z dnia

CAŁY OBÓZ BB POWINIEN SIĘ WESELIĆ!

„Czas" podaje w streszczeniu przemówienie p. Sławka w klubie BB przed posiedzeniem plenarnem Sejmu. Według tej wersji nie sami posłowie z BB mają ukazywać się z uśmiechniętemi minami, lecz „cały obóz" ma — mimo kryzysu — mieć „uśmiech na ustach". Dlaczego? — W poczuciu, że „rząd ma zaufanie społeczeństwa".

Wyrzeka ono wprawdzie na ciężkie czasy, ale rozumie dobrze — zaręcza p. Sławek — że „żaden inny rząd lub system nie podołałby sytuacji". — A więc niech się BB cieszy: jest faworytem całego społeczeństwa, które w nim widzi najpiękniejszy wyraz swojej wiary i woli.

Pan Sławek musi być jednym z owych wytrwałych — poza interesowanymi w licytacjach — czytelników „Gazety Polskiej". To rzecz tłumaczy.

NIK NIEKONIECZNIE SIĘ WSZYSTKIEM ZACHWYCA

Najwyższa Izba Kontroli (NIK), która swojego czasu zarzucała p. Miedzińskiemu, gdy był ministrem, że się nadmiernie nikotynizuje (zawrotne bądź co bądź sumy na papierosy reprezentacyjne), — obecnie (str. 57 sprawozdania) poświęca nieco uwagi rozrzutności Banku gospodarstwa krajowego.

NADMIERNIE LUKSUSOWY GMACH I WYSOKIE ŚWIADCZENIA DLA DYREKTORÓW

Na ten temat oświadcza NIK:

„W pierwszej linji należy wymienić stwierdzone we wszystkich prawie posunięciach Banku nastawienie na zbyt szeroką skalę i nie liczenie się ze skromnemi realnemi zasobami polskiej rzeczywistości. Takie nastawienie Banku pociągnęło za sobą brak oszczędności w wielu dziedzinach.

Objawiło się to przedewszystkiem w wybudowaniu zbyt kosztownego, znacznie przekraczającego potrzeby banku gmachu, a następnie w takich działach kosztów handlowych, jak świadczenia emerytalne dla dyrektorów, koszty personelu kierowniczego zbyt licznego w stosunku do ogółu urzędników, koszty przedstawicielstwa zagranicznego..."!

SUBWENCYJKI

Otóż, co się tyczy tej akcji — NIK też uważa, że prowadzono ją z „uszczerbkiem bezpośrednich interesów „skarbu", albowiem

„kwoty przeznaczone na akcję subwencyjną wyrażały się mniej więcej w tej samej wysokości co kwoty wpłacone tytułem udziału w zyskach do Skarbu Państwa, jako jedynego właściciela Banku...".

A więc pół na pół.... Szkoda, że sprawozdanie nie wymienia, komu tych subwencyj udzielono.

Wiadomości polityczne

—o—

HURA - PATRJOCI LITEWSCY

Jak wiadomo, Litwini nie chcą naogół pogodzić się z nieposiadaniem Wilna, chociaż nie wchodzi ono w ramy etnograficznie litewskie. Powstał na Litwie kowieńskiej nawet „Związek odzyskania Wilna", który ma być wyrazem i przypomnieniem, że Wilno należy się Litwie.

Ale oto, jak chadecki organ „Rytas" charakteryzuje ten związek w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Jak u nas prowadzona jest walka o odzyskanie Wilna". „Rytas" podaje wyjątki z szeregu pism, w których zostało podkreślone, że w poszczególnych miejscowościach „akcja o odzyskanie Wilna" sprowadzona została do tego, że urządzano zabawy taneczne, kończące się wyuzdaniem i pijaństwem. Wytworzył się w związku z tem — pisze „Rytas" — taki stan rzeczy, że poważniejsze osoby stronią od „Związku odzyskania Wilna", a trzeba poszczególni kierownicy oddziałów tego Związku nawet nie przyjmują do Związku ludzi poważniejszych, nieprzychylnie ustosunkowanych dla obecnie panującej tam zabagnionej atmosfery.

Wkońcu dziennik przytacza — w celu zilustrowania profanowania przez litewską młodzież akcji „odzyskania Wilna" — tekst licznych ogłoszeń w prasie litewskiej; osoby poszukujące znajomości dla celów erotycznych, najczęściej podają jako swoje godło dany Nr. „paszportu wileńskiego". Dziennik kończy uwagą: „Jeszcze tylko tego brakowało, byśmy mieli odzyskiwać Wilno przez zwiększenie liczby kandydatów do żłóbków podrzutków".

JAK PRZEMAWIA PREMJER BAWARSKI

Wystąpienia rządu Papena przeciw rządowi pruskiemu spowodowały, jak o tem na innem miejscu piszemy, silne oburzenie w Bawarji, która boi się tegosamego losu. Oburzeniu temu dał wyraz premjer bawarski dr. Held, który w mowie wygłoszonej w Stugarcie ostro zaatakował Papena, zaznaczając, że Bawarja nie sprzeciwia się reformie konstytucji, ale sprzeciwia się reformie drogą gwałtu, na podstawie art. 48. To wystąpienie premjera bawarskiego wywołało w Berlinie konsternację, której dał wyraz Papen, oświadczając, że w takich jak obecnie czasach muszą być stosowane niezwykłe środki i że premjer bawarski zanadto rozpuścił swój język. Dr. Held nie pozostał dłużnym odpowiedzi. Na konferencji prasowej oświadczył krótko i dobitnie: „Jako obywatel i premjer nie pozwolę założyć sobie kagańca na usta. Powiedziałem i powtarzam, że prawo stoi przed siłą, że obok prawa Rzeszy stoją prawa poszczególnych krajów." To męskie wystąpienie spowodowało rząd Papena do obmyślenia środków nacisku na Bawarję. Jednym z tych środków ma być — zerwanie czy ograniczenie do najkonieczniejszych granic stosunków dyplomatycznych.

BUNT KONSERWATYSTÓW PRZECIW MACDONALDOWI

Łatwo może się zdarzyć, że zdrada nie opłaci się MacDonaldowi, że właśnie jego sojusznicy usuną go, gdy będzie już im niepotrzebny. Przed kilku dniami zebrało się 200 posłów konserwatywnych na naradę, na której uchwalili postawić rządowi ultimatum: albo natychmiastowe wprowadzenie ceł i kontyngenty na mięso, albo będą głosowali przeciw rządowi. To żądanie wywołało u rządu konsternację. Jak wiadomo, rząd obecny przeszedł wprawdzie do polityki ceł ochronnych, ale na środki żywności ceł wprowadzić nie ośmielił się, wiedząc doskonale, że podrożenie artykułów żywnościowych wywołałoby w całym kraju żywiołowe oburzenie. Nic dziwnego, że rząd znalazł się w przykrej sytuacji. Secesja 200 posłów narażałaby jego większość na silne zachwianie się. Narazie rząd odmówił spełnienia tego żądania, ale niewiadomo, czy dla uratowania się nie będzie musiał uczynić mu zadość. Byłby to początek końca MacDonalda, gdyż najbliższe wybory musiałyby zadać mu klęskę. Już i bez tego mnożą się oznaki nawrócenia się opinji publicznej, o czem świadczą ostatnie wyniki wyborów do rad gminnych, które przyniosły partji pracy znaczne sukcesy.

O skradziony portret p. Piłsudskiego

UKRADŁ CZŁONEK „STRZELCA"

Przed toruńskim sądem okręgowym odbyła się rozprawa o kradzież portretu p. min. J. Piłsudskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli T. Chyliński z Lubawy i B. Brandt. Oskarżeni skradli portret z poczekalni kolejowej w czasie uroczystości galówkowych. W pierwszej instancji Brandta skazano na miesiąc więzienia za kradzież. Chylińskiego za uczestnictwo w kradzieży. W czasie rozprawy sądowej wyszło na jaw, że Brandt jest członkiem... „Strzelca".

Sąd okręgowy wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Z kraju i ze świata

—o—

NOWE DWUZŁOTÓWKI, WIELKOŚCI 20-GROSZÓWEK. Pierwszy transport nowych srebrnych dwuzłotówek, które min. skarbu wypuszcza na rynek pieniężny wynosi narazie tylko 250 tys. sztuk, gdyż mennica nie zdążyła więcej wybić. Jak było z 10-złotówkami, tak i przy dwuzłotówkach mennicy polskiej będzie musiała dopomóc mennica londyńska, której powierzono wybicie części naszego nowego bilonu.

GODZINY URZĘDOWE W SĄDOWNICTWIE. Ministerstwo sprawiedliwości wydało zarządzenie w sprawie godzin urzędowania w sądownictwie. W zasadzie urzędowanie ma być takie same jak w urzędach państwowych, w razach wyjątkowych jednak przewidziane jest wprowadzenie przez poszczególne sądy urzędowania dwurazowego.

MANIFESTACJA GŁODOWA URZĘDNIKÓW MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. Dnia 3 bm. odbyło się zgromadzenie delegatów pracowników miejskich, na którem, pragnąc powiadomić opinję publiczną o stosunkach, a nie chcąc uciekać się narazie do strajku, aby nie narazić na szwank finansów miasta, postanowiono, że wszyscy pracownicy pozostaną w biurach w oczekiwaniu na wypłatę pensji w pierwszym dniu tj. w sobotę 5 bm. do godz. 6 wiecz., a w następnych przez cały dzień i noc, domagając się wypłaty zaległych poborów: reszty za wrzesień oraz za październik i listopad.

MIESZKAŃCY GORLIC W WALCE O PRAWO DO KĄPIELI. Wskutek braku publicznej miejskiej łaźni w Gorlicach i nowowprowadzonych ograniczeń dla korzystających z łaźni rafineryjnej w Gliniku Marjampolskim zwracają się mieszkańcy miasta Gorlic z prośbą do dyrekcji Gal. Karp. Akc. Tow. Naft. w Gliniku Marjampolskim o umożliwienie codziennego korzystania z łaźni mieszkańcom Gorlic, a przynajmniej przez cztery dni tygodniowo i to w porze popołudniowej jak dawniej, oraz o odpowiednie zniżenie obecnie dość wygórowanych opłat celem łatwiejszego udostępnienia łaźni szerokim sferom i zapobiegania chorobom zakaźnym, szerzącym się w zimie przy obecnych warunkach bytu.

Ponadto zwracają władzom sanitarnym krak. Urzędu wojew. i starostwa w Gorlicach uwagę na niesłychanie niehigjeniczne stosunki w żydowskiej rytualnej łaźni w Gorlicach i p. Immerglücka, które ze względów bezpieczeństwa i higjeny wogóle do użycia się nie nadają, lecz z braku innej mimo niechlujstwa i brudu społeczeństwo jednak masowo z niej korzysta.

Pod względem czystości i higjeny niestety i łaźnia rafineryjna w Gliniku daje też dużo do życzenia, choć przy drobnej dozie dobrej woli dałoby się to zupełnie usunąć ku ogólnemu zadowoleniu, gdyż tam chyba nie brak kwasu solnego czy innego środka do desynfekcji.

Nie WŁAMYWACZE, LECZ... WŁAMYWACZKI. Od pewnego czasu w Londynie grasuje szajka, złożona z samych kobiet, które pomysłowością i zuchwalością usuwają w cień swoich... kolegów po fachu. Niema prawie dnia, by w kronice kradzieży nie było wzmianki o ich czynach. Przed upatrzone mieszkanie podczas nieobecności właściciela, podjeżdża samochód, — prowadzony przez elegancko ubraną młodą damę. Wspólniczka jej włamuje się do domu i wynosi kosztowniejsze przedmioty do auta. Cała ta robota idzie tak sprawnie i szybko, że po kilkunastu minutach obładowane auto odjeżdża i ginie na licznych zakrętach wielomiljonowej stolicy. Dotychczas pomimo energicznych poszukiwań, prowadzonych przez policję, nie udało się wpaść na ślad szajki. Policja przypuszcza, iż organizatorką bandy włamywaczek jest znana ze swej awanturniczej przeszłości Lizi Linehaus, starsza już kobieta, która w jakimś z zaułków Londynu otworzyła... „akademję złodziejską". Lizi kręci się przeważnie w eleganckiej dzielnicy miasta, gdzie upatruje kandydatki do swej „akademji" z pośród panien, mających przystojny wygląd i dobrze ubranych, a którym los nie szczędził zawodów. Obecnie całą policję londyńską trzyma na nogach młoda dziewczyna z chłopięcą fryzurą. W tych dniach, bezpośrednio po kilkugodzinnej bezowocnej gonitwie za nią policji, okradła ona w biały dzień mieszkanie.

TELEFONISTKI NA WROTKACH. W nowojorskim urzędzie telegraficznym Western Union pracuje trzydzieści dziewcząt na wrotkach do wewnętrznych posyłek. — Obowiązkiem ich jest znosić pilne telegramy z licznych biur odbiorczych do centralnego biura wysyłkowego, gdzie aparaty telegraficzne rozsyłają w świat nadane depesze. Od czasu, gdy kompanja zaopatrzyła dziewczęta we wrotki, przeciętny czas dostarczenia depeszy do centrali skrócił się do trzydziestu sekund. Podłogi pokryte są grubem linoleum, dobrze nawoskowanem. — Dziewczętom spodobało się wprowadzenie tej inowacji i niektóre z nich wyrobiły się na mistrzynie w używaniu wrotek.

WIĘŹNIOWIE PRÓBOWALI MASOWEGO SAMOBÓJSTWA. Pięćdziesięciu czterech więźniów, uważanych przez władze za „wywrotowców", rozerżnęło sobie brzuchy brzytwą w proteście przeciw „długiemu trzymaniu ich w więzieniu bez procesu" w Buenos Aires, zaś 180 innych rozpoczęło głodówkę. Jakkolwiek niektórzy z tych więźniów uważali swój czyn za masowe samobójstwo, tylko dziesięciu poraniło się niebezpiecznie. Niektórych z aresztantów oczekiwała deportacja. Inni zarzucają, że trzymani są od miesięcy, choć niema przeciw nim żadnych oskarżeń.

Zapowiedź wielkich redukcyj urzędniczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 listopada.

Jak słychać, pułkownik Gluth-Nowowiejski, przydzielony dotychczas do komisji dla usprawnienia administracji, przydzielony został do ministerstwa spraw wewnętrznych w związku z reorganizacją administracji, o której w swem expose mówił minister skarbu p. Zawadzki. W kołach urzędniczych utrzymują, że reorganizacja ta pociągnie dalsze poważne redukcje urzędników we wszystkich instancjach administracyjnych.

—ooo—

Sanacyjne egzekucje

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 listopada.

Przed kilku dniami sekwestratorzy skarbowi rozbili skarbonkę oszczędnościową pewnej studentki i zabrali z niej 120 zł. za zaległe podatki jej ojca. W halach mirowskich sekwestratorzy rozebrali pewnego kupca do naga w piwnicy w poszukiwaniu za pieniądzmi.

W związku z usiłowaniem wyciągnięcia portfelu dziennikarzowi Rubachowi w kawiarni Ziemiańskiej w Warszawie zwrócił się „Wieczór Warszawski" do prezesa Izby skarbowej p. Malinowskiego i otrzymał sensacyjną odpowiedź, że rzekomy sekwestrator był zwykłym złodziejem i że takich wypadków było już kilka parę dni temu. Prezes Malinowski opowiada, że przed kilku dniami dwóch złodziei, podając się za sekwestratorów, obrabowało pewnego kupca z całej gotówki. Dla uniknięcia takich „pomyłek" Izba skarbowa wydała poufny okólnik w sprawie odpowiedniego przeprowadzania rewizyj osobistych.

TELEGRAMY

—o—

DEFICYT MINISTERSTWA POCZT

Warszawa, 5 listopada (tel. wł.). Zestawienie dochodów i wydatków ministerstwa poczt i telegrafów za wrzesień br. wykazuje deficyt 689.000 zł. Wpływy w tym miesiącu wynosiły 15,300.000 zł., wydatki ponad 16 miljonów. Dotychczas nadwyżka dochodów z poczty wynosiła przeciętnie 1 miljon zł. miesięcznie.

NOWA TARYFA CELNA, NOWE TRAKTATY HANDLOWE

Warszawa, 5 listopada (tel. wł.). W związku z ogłoszeniem nowej taryfy celnej z szeregiem państw będą rozpoczęte rokowania o rewizję obecnych traktatów handlowych. Rokowania już zostały rozpoczęte z rządem austrjackim, a mają być rozpoczęte z Francją.

PRZED WYBORAMI W NIEMCZECH

Berlin, 5 listopada. Zainteresowanie jutrzejszemi wyborami do Reichstagu jest obecnie dużo słabsze, aniżeli dawniej. Kampanja przedwyborcza, która już wczoraj wieczór została ukończona, ogranicza się dziś jedynie do agitacji ulotkami. O spokojnym przebiegu ostatnich godzin przed wyborami donoszą także z różnych miast prowincjonalnych.

STRAJK KOMUNIKACYJNY W BERLINIE

Berlin, 5 listopada. Strajk komunikacyjny w Berlinie trwa w dalszym ciągu. Dziś rano uruchomiono zaledwie częściową komunikację tramwajową, podczas gdy komunikacja autobusowa i kolei podziemnej nie została podjęta. Tramwaje w małej ilości i jedynie w śródmieściu kursują pod osłoną policyjną. Do godzin południowych nigdzie nie doszło do poważniejszych zaburzeń. Na znak solidarności ogłosili dziś strajk również mleczarze. Grozi również wybuch strajku pracowników gazowni.

Berlin, 5 listopada. Trzeci dzień strajku komunikacyjnego w Berlinie minął do zmierzchu stosunkowo spokojnie. Jedynie na peryferjach miasta doszło tu i ówdzie do wykroczeń strajkujących. Mimo gróźb ze strony towarzystwa komunikacyjnego tylko część pracowników wróciła do pracy, wobec czego tramwaje kursują w bardzo ograniczonej ilości. Komunikacji autobusowej nie zdołano uruchomić. Na kolei podziemnej odbywa się komunikacja tylko na jednej linji. Ponieważ tak pracownicy komunikacyjni jak eskorta policyjna pracuje bez zmiany od rana, przeto ruch wstrzymany zostanie już o godz. 8 wieczór. Komitet strajkowy wypowiedział się za kontynuowaniem strajku.

NIE STAĆ LUDZI NA RYBY

Hamburg, 5 listopada. Z powodu braku zapotrzebowania na świeże ryby morskie towarzystwa niemieckie postanowiły z dniem 7 bm. unieruchomić 50 procent statków rybackich.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 5 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem zajmowało się biuro konferencji rozbrojeniowej kwestją wojsk kolonjalnych, poczem odroczyło się do poniedziałku.

AMNESTJA FASZYSTOWSKA

Rzym, 5 listopada. Rada ministrów przyjęła dziś dekret amnestyjny, który wysłany został do San Rossore królowi do podpisu. Amnestja, wydana z okazji dziesięciolecia jubileuszu faszystowskiego, jest największą od czasu proklamowania królestwa włoskiego i obejmuje także przestępstwa antyfaszystowskie.

SPŁONĘŁO SZEŚĆ SAMOLOTÓW

Rzym, 5 listopada. W Wenecji spłonął wczoraj hangar śródziemnomorskiej linji lotniczej wraz z sześcioma samolotami, przeznaczonemi do naprawy. Znajdujący się w pobliżu hangaru warsztat reparacyjny został poważnie uszkodzony. Straty materjalne wynoszą kilka miljonów lir.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU WŁÓKNIARZY ANGIELSKICH

Londyn, 5 listopada. Strajk robotników włókinistych w Manchesterze został definitywnie zakończony. W poniedziałek podjęta zostanie praca we wszystkich fabrykach tekstylnych.

UPAŃSTWOWIENIE KOPALŃ W MEKSYKU

Nowy Jork, 5 listopada. Rząd amerykański wydał dziś dekret postanawiający, że wszystkie skarby ziemi, jak: złoto, platyna, srebro, miedź, rtęć, antymon, żelazo, aluminjum, węgiel, bismut itp. są własnością narodu. Jak słychać, koncesje kopalń, znajdujące się w rękach cudzoziemców, mają narazie pozostać nie naruszone.

KAPITALIZM WOJENNY. Od roku już Chiny i Japonja prowadzą z sobą wojnę, jakokolwiek bez oficjalnego jej wypowiedzenia. W Mandżurji kroki wojenne trwają, lecz mimo to... Japonja w tych dniach dostarczyła Chinom zamówiony w jej dokach okręt wojenny. Chodzi o torpedowiec pojemności 3.000 ton i szybkości 25 węzłów. Jest on najnowszego typu i nazywa się „Ninghai" I teraz możemy zaobserwować następujący obrazek: wojenne okręty japońskie stoją na kotwicy pod Szanghajem, ich działa wymierzone są w dzielnicę chińską, którą admirał Mikada każe zbombardować nanowo, jeśli bojkot towarów japońskich trwać będzie nadal. Jednocześnie nowa jednostka chińska, zbudowana przez Japończyków i solennie przez nich przekazana w ręce rządowych władz chińskich, zarzuca kotwicę w pobliżu okrętów Mikada.

WYBORY BEZ... GOTÓWKI. Wybory w Ameryce — za pasem. A tymczasem w kasach obu partyj — republikańskiej i demokratycznej — niema pieniędzy na kampanję wyborczą. Wydaje się, że w tych warunkach obecne wybory listopadowe będą najtańsze ze wszystkich, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Przyczyny tych pustek w kasach partyjnych są różnorakie: przedewszystkiem składki członkowskie wpływają bardzo nieregularnie, następnie dobrowolne ofiary magnatów przemysłu i finansów też sączą się skąpo wobec kryzysu. Partja republikańska ogłosiła naprzykład, iż w czerwcu br. zarząd jej dysponował tylko sumą około 5 tysięcy dolarów, zaś obecny fundusz wyborczy nie przekracza 150.000 dolarów. U demokratów sytuacja przedstawia się nie o wiele lepiej. Ich budżet wyborczy wynosi około 1,000.000 dolarów, a tymczasem w kasie znajduje się zaledwie trzecia część tej sumy, składki zaś i ofiary dobrowolne nie wystarczają na pokrycie niezbędnych wydatków. W roku 1928 budżet wyborczy wynosił 6 miljonów dolarów. Szanse obu kandydatów na fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych są w tych warunkach trudne do określenia, a wyniki głosowania — problematyczne.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'00 pop.: „Faust" (opera): 7'30: „Tak było i będzie" (Jubileusz Wandy Siemaszkowej).
Poniedziałek, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Wtorek, 7'30: „Tosca".
Środa, 7'30: „Marjusz".
Czwartek, 7'30: „Rigoletto".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 12'00: „Pinokio"; 3'30: „Lekarz bezdomny" (Abon. 1); 7'30: „Dziwni kochankowie".
Poniedziałek, 7'30: „Tak było i będzie" (Abon. 2).
Wtorek, 7'30: „Olimpia" (Abon. 2).
Środa, 7'30: „Tak było i będzie" (sprzedana).
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny".

COLOSSEUM

Film: „Mądra żona" i rewja „Humor krzepi".

—ooo—

9 LISTOPADA W KASYNIE LITERACKIEM. Syndykat dziennikarzy lwowskich urzadza dnia 9 bm. o godzinie 19'30 w sali kasyna i koła literacko-artystycznego (ul. Akademicka 13), drugi „Żywy dziennik" Zjednoczonej prasy lwowskiej. Autorami artykułów są redaktorzy wszystkich pism lwowskich. Komitet redakcyjny chce w dobie kryzysu rozweselić Lwów dwiema godzinami szczerego i serdecznego śmiechu. Nadto dodatki żywe w opracowaniu artystki Czaszkówny. — Konferują: red. Igel i Zduńczyk.

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY Z HIGJENY. Dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w kinoteatrze „Marysieńka" odbędzie się wykład doc. dra Stanisława Progulskiego „Co to jest choroba Heyne—Medina". Wykład objaśnią liczne przeźrocza.

NOWY ZARZĄD ZASPU LWOWSKIEGO. Na walnem zebraniu artystów dramatu lwowskiego odbyły się wybory do zarządu filji ZASP. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Machalski, I-szy sekretarz J. Gołaszewski, II-gi sekretarz K. Dorwski, skarbnik L. Krzemieński, członkowie: Wł. Krasnowiecki, T. Białoszczyński, B. Dąbrowski, Z. Życzkowska, referent artystyczny Jan Strachocki; komisja rewizyjna: M. Miedzińska, L. Stępowski, J. Kordowski; sąd koleżeński: W. Siemaszkowa, Z. Wierzejska, S. Michułowicz.

—ooo—

APEL DO P. PREZYDENTA M. LWOWA. — Otrzymujemy następujące pismo: Mieszkańcy bloków ZUPU przy ul. Bilińskich i bocznej, bocznej Kętrzyńskiego i Za Rogatką, zwracają się tą drogą z prośbą do pana prezydenta o uporządkowanie tych ulic, a to jedynie z tego tytułu, że chcą dowieść sobie na zimę opał i kartofle. Błoto na tych ulicach sięga po osie wozów i transport opału jest niemożliwy a zima za pasem nie mówiąc o tem, że przejście temi ulicami w szczególności dla dzieci jest wprost niemożliwe. Apel lokatorów do dyrekcji ZUPU o zbudowanie drogi spotkał się z odmową, gdyż magistrat pobrał 70.000 zł. na budowę drogi, której oczywista nie buduje, ale nawet nie ma zamiaru nawieść starego kamienia na zasypanie jam, a żużla na chodnik. Panie prezydencie, czy mamy prawo za swoje podatki żądać dostępu i dojazdu do domów, w których mieszkamy, a które przecież opalać musimy. (Następuje szereg podpisów).

Jubileusz Wandy Siemaszkowej

Dziś obchodzi znakomita artystka Wanda Siemaszkowa jubileusz 45-letniej pracy scenicznej. Półwieczna prawie działalność artystyczna, długoletni twórczy wysiłek, niezliczona ilość postaci, w które tchnęła mocą swego talentu pełnię życia, niespożyte Jej zasługi dla sceny — wszystko to sprawia, że oddaje się hołd tej wielkiej Artystce. Żyją i zawsze żyć będą te nieporównane postacie przez nią stworzone, te swojskie, idealne postacie i typy chłopek, szlachcianek, pań, dam salonowych, artystek i królowych.

Przeszło dwadzieścia lat gościł Wandę Siemaszkową Teatr Lwowski. Stąd roztaczała blaski swego talentu, tu podbijała widzów czarem słowa.

Dziś w niedzielę 6 bm. w Teatrze Wielkim po przedstawieniu sztuki „Tak było i będzie", w której Jubilatka wystąpi w czołowej roli Matki, złoży Lwów hołd wielkiej artystce. Imieniem teatru mówić będzie dyr. Horzyca, zkolei przemówi delegat ZASP oraz delegaci związków społecznych, w których Jubilatka niezmordowanie pracowała i wciąż pracuje.

—ooo—

—ooo—

WYKRYCIE FAŁSZERSTW W PKO. W r. 1930 do kierownika urzędu pocztowego w Dubianach, Gawrona Ludwika przyjechał jego znajomy Marjan Konarski b. urzędnik pocztowy. Konarski bawiąc u Gawrona skorzystał z przyjacielskiego zaufania i dopuścił się fałszerstwa książeczki PKO z zapisanym w niej 1 zł. Do cyfry złotego Konarski dopisał cyfrę 350, a powstałą w ten sposób sumę 1350 zł. podjął w urzędzie pocztowym we Lwowie. Przez dwa lata prowadzono dochodzenie, kto jest sprawcą fałszerstwa, aż wreszcie aresztowano Konarskiego, faktycznego sprawcę fałszerstwa.

SCHWYTANIE MORDERCY. W nocy z 3 na 4 bm. dokonano w całym Lwowie i okolicy obławy, w wyniku której aresztowano ponad 200 osób, o czem zresztą już donosiliśmy. Między innymi aresztowano niejakiego Jakóba Pasklińskiego, osobnika z kryminalną przeszłością, wydalonego swego czasu z granic Polski, a ostatnio zasądzonego w Rumunji na 12 lat c. więzienia za dokonanie rabunkowego morderstwa.

Z PIĘTRA NA BRUK. Ub. piątku wieczorem rzuciła się w zamiarze samobójczym z wysokości 2 pięter na bruk 16-letnia Janina Kohutówna (ul. Halicka 10) doznając ogólnych kontuzyj i złamania nogi. Powód usiłowanego samobójstwa — zawiedziona miłość.

STRASZNE SKUTKI WYBUCHU GAZU. — SZEŚĆ OSÓB CIĘŻKO POPARZONYCH. Wczoraj w domu Samuela Diamentsteina przy ul. Żółkiewskiej 73 przy przeprowadzaniu instalacji gazowej doszło do katastrofalnego wybuchu gazu. Mianowicie pracujący w mieszkaniu Israela Spritzera monter firmy Józefa Grünberga, 19-letni Karol Czyż, chcąc zbadać urządzenie gazowe przez nieostrożność czy też wskutek niedoświadczenia, zbliżył się z płonącą świecą do otworu rury gazowej. W tym momencie nastąpiła straszna w skutkach eksplozja. Ciężko poparzeni zostali: monter Czyż, Cyla Spritzer i jej córki Paulina i Ernestyna, oraz synowie Dawid i Henryk, zaś w sąsiednich mieszkaniach popękały ściany. Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarom wybuchu, pogotowie ratunkowe przewiozło je w stanie groźnym do szpitala.

STRZAŁY W OGRODZIE KOŚCIUSZKI. — W dniu wczorajszym o godzinie 15 przechodzący przez ogród Kościuszki posterunkowy Biłachowicz zauważył jakiegoś uciekającego osobnika, którego gonił drugi jakiś osobnik krzycząc „łapać złodzieja". Posterunkowy Biłachowicz puścił się za uciekającym w pościg, a gdy mimo wolania ten nie zatrzymywał się, oddał strzał ostrzegawczy w powietrze. Dopiero wówczas uciekający zatrzymał się. Okazało się, że jest to Rozko Stefan (Szpitalna 86). W międzyczasie przytrzymano Dmytra Chomańskiego (pod Dębem 18). Przytrzymani w ogrodzie Kościuszki ograbili z pieniędzy jakiegoś kolejarza pokazując mu sztuczki gry „para nie para". Spólnik aresztowanych, widząc że sprawa wzięła zły obrót, zwrócił poszkodowanemu kolejarzowi pieniądze i oświadczył „wyrywaj pókiś cały". Kolejarz usłuchał gróźb i zniknął. Mimo to „trójca od pary i nie pary" powędrowała do aresztów.

ARESZTOWANIA. Za uchylanie się od dozoru oraz za fałszowanie monet aresztowano Markowskiego Władysława, Słoneckiego Józefa i Gryszczyna Antoniego z narzędziami do włamania, oraz 5 osób za jazdę pociągiem bez biletu.

POŚCIG ZA TOREBKARZEM. W dniu 4 listopada wieczorem, do przechodzącej ulicą Anny Iwanenko, służącej dra Jankiewicza (Kurkowa 5) podbiegł znany złodziej Świtlak Bronisław (boczna Listopada), a wyrwawszy jej z rąk torebkę z 34 złotymi, począł uciekać. Za uciekającym poczęło biec kilku przechodniów i ostatecznie aresztowano go w mieszkaniu dozorcy Traczuka przy ul. Ruskiej 6.

MARTA OSTENSO 3

Ród szaleńców

Co teraz pocznie Reef, taki zręczny do wszystkiego i obrotny! Doktór Olson z Sundower dał mu środek nasenny. A gdyby się już nie zbudził! A jeśli majaczenia o bólu dręczą go nawet we śnie! Śpiących nawiedza wszak także uczucie lęku — jej samej nieraz się śniło, że musi gdzieś iść skroś głębokie, straszne mroki. Gdy matka poszła po wodę, Elza wsunęła się ukradkiem do pokoju brata, słyszała jego jęczenie i widziała twarz sinobiałą, niby zbierane mleko, spoczywającą na poduszkach. Ach, z pewnością i we śnie czuje całą swą mękę! Uciekła z domu i wdrapała się na stog siana, by w spokoju samotności rozmyślać nad tem wszystkiem.

Tu, gdzie drżący turkus nieba wspaniale się nad nią rozpinał, a złote łany dojrzałego żyta falowały aż po skraj nieboskłonu, łatwiej było załatwić się z takiemi myślami. Nieustanne drapiące dźwięki na podwórzu dla drobiu, gdzie kury pracowicie przeszukiwały kamienny bruk przed stodołą, działały uspakajająco. A nawet budynki gospodarskie zdawały się wskazywać na ciągłość i równowagę życia, dla którego najgorszy cios losu nie jest niczem innem jak nikłą falą, na powierzchni wielkiego prądu. Ze swego miejsca Elza ogarniała spojrzeniem wszystkie te zabudowania z wyjątkiem szopy, w której mieściły się świnie i chlewu, gdzie niby martwe bryły spały w słońcu, gdy muchy łaziły po ich zabłoconych, purpurowych brzuszyskach. Dotychczas postawiono dopiero kilka budynków, najkonieczniejszych: kurnik, który na zimę trzeba było lepiej zabezpieczyć, spichlerz na zboże, stodołę, dom mieszkalny — wszystko z taniego, mało trwałego materjału. Brakowało jeszcze schowku na paszę i wozowni. Natomiast wiatrak — — ach! Biały srebrzysty wachlarz, który wczoraj jeszcze przecinał wiatr i odzwierciedlał słońce, zwisał dziś pogięty, strzęp bezużytecznego metalu. W nocy zerwała się niespodzianie burza, istny orkan, a Reef wspiął się w ciemności, by odczepić skrzydła wiatraka — — Gdyby Set Carew zapłacił był należytą cenę za pół parceli, kupionej u Stevena Bowersa, nikt nie byłby zmuszony odejmować skrzydeł wiatraka w nocy i po ciemku; Nowy wiatrak wznosiłby się już tej wiosny w farmie Bowersów: ojciec Elzy nieraz to zapowiadał. A teraz — co z tego, że najbliższej wiosny może by się na to zdobyli! Reef wdrapał się tam wysoko w burzy i mroku — —

Od gościńca dochodził przytłumiony turkot. Gorycz do Carewów, którzy nie zapłacili ojcu pełnej ceny za grunt, spowodowując temsamem nieszczęście Reefa, tak całkowicie przepełniała Elzę, że zapomniała o obłoku kurzu coraz bliżej wzbijającym się na gościńcu od strony miasta. W tejże chwili jednak jak gdyby przyciągnięte magiczną siłą jej myśli, dwie panie Carew skierowały pojazd na porosłą trawą drożkę, wiodącą do dworku Bowersów. Rozmaici członkowie tego rodu — Elza nie umiała ich jeszcze rozróżniać — przejeżdżali tedy często do miasta, ale tylko Set jeden jedyny raz wszedł do ich domu, by z ojcem omówić jakąś sprawę. Bez tchu z napięcia i zdumienia patrzyła Elza teraz na ludzi, których zaledwie przed minutą nienawidziła z całej duszy, a przed dwiema minutami zazdrościła im z całego serca — patrzyła na tych dziwnych, niezwykłych ludzi, którzy teraz, jako żywo, wjechali bramą i zatrzymali się przed drzwiami szopy.

Zawiść i nienawiść walczyły w dalszym ciągu w sercu dziecka, w którem jątrzyła się jeszcze głęboka rana, zadana tego dnia. Złotogniady był koń, na którego patrzyła Elza, z żółtą grzywą i splecionym, mocnym węzłem zakończonym ogonem. Kolor kopyt, grzebiących ziemię przypominał pożółkłe klawisze fortepianu na plebanji w Sundower. Daszek wiktorji — Elza przypomniała sobie tę nazwę, gdyż Reef pokazał jej w cenniku podobny pojazd i tak go nazwał — był spuszczony, gumowe koła wspaniale błyszczały w słońcu. Teraz dopiero zauważyła także małego Carewa, który mógł być rówieśnikiem Reefa, — z otwartą książką na kolanach siedział przycupnięty między obiema paniami. Nawet po zatrzymaniu powozu nie oderwał oczu od książki. Kobiety przez chwilę trwały bez ruchu i przyglądały się domowi. Z dziwnym wyrazem zwróciły się następnie do siebie; twarze ich jakby się rozpłaszczyły, rozszerzyły. Starsza, która też trzymała cugle, ostro przemówiła do chłopca. Gdy ręką jej w białej jedwabnej rękawiczce dotknęła jego ramienia, spojrzał leniwie, ziewnął, zamknął książkę i wsunął ją za poduszki siedzenia, poczem wstał z żartobliwym uśmiechem na pełnych czerwonych wargach i mrużąc oczy w słońcu, wciąż jeszcze uśmiechnięty, przeciągnął się teraz. Towarzyszki jego czekały w milczeniu, przyzwyczajone widocznie odnosić się do niego z wielką pobłażliwością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UCIEKŁ Z DOMU. Ku wielkiemu strapieniu swej rodziny uciekł z domu w Samborze Stefan Kulczycki. Zawiadomiono o tem policję i pan Stefan również strapiony wraca do Sambora w towarzystwie anioła stróża.

54-LETNI MĘŻCZYZNA ZAGINĄŁ. Może zginąć szpilka, igła, może zginąć pies, albo dziecko. Ale żeby zginął 54-letni mężczyzna? Otóż zginął 54-letni mężczyzna Kazimierz Benaluk, zamieszkały przy ul. Kl parowskiej 24.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE W BIAŁY DZIEŃ. Henryk Fienkelstein, właściciel składu żelaza przy ul. Słonecznej 47, wyszedł w dniu wczorajszym w południe na obiad. W tym czasie tj. między 12 a 15 jacyś nieznani sprawcy po uprzedniem wycięciu filunku rozbili biurko, z którego skradli 3.430 zł. w gotówce.

Z SALI SĄDOWEJ

ZA PODPALENIE

W wyniku rozprawy przeciw Olenie i Iwanowi Bachowskim, rolnikom z Kiernicy, oskarżonym o zbrodnię podpalenia, o czem wczoraj donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący Iwana Bachowskiego na 3 lata więzienia z wliczeniem aresztu śledczego, zaś Olenę Bachowską na 1 i pół roku więzienia z zawieszeniem na lat 5.

KTO CZEM WOJUJE, OD TEGO GINIE

Wasyl Starczak w Potyliczu pow. Rawa Ruska stał na czele grupy zabijaków wiejskich, którzy szerzyli niepokój wśród sąsiadów i wywoływali nieustanne awantury. W szczególnej niezgodzie żył Wasyl z Michałem Starczakiem, robotnikiem rolnym w Potyliczu (lat 20), z którym niejednokrotnie bił się „o dziewczynę". Pewnego dnia, gdy Michał Starczak szedł polem razem z Hryniem Farańczukiem (lat 19) Wasyl Starczak zaczął się awanturować z Michałem wreszcie zaczął rzucać kamieniami w jego stronę. Awantura zakończyła się śmiercią Wasyla, którego Michał dwoma strzałami z rewolweru pozbawił życia.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila odbyła się rozprawa przeciw Michałowi Starczakowi, oskarżonemu o zbrodnię przeciw życiu i przeciw Hryniowi Farańczukowi, oskarżonemu o podżeganie do tej zbrodni.

Oskarżony Michał Starczak bronił się tem, że działał w obronie koniecznej, Farańczuk zaprzeczał, jakoby w jakikolwiek sposób wpływał na Starczaka, by strzelał.

W wyniku rozprawy trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Starczaka na 3 lata więzienia, zaś Farańczuka uwolnił.

Oskarżał prok. Mostowski, bronił dr. Starosolski.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 7 bm. o godzinie 19 referat tow. M. Chrystowskiego „O znaczeniu kooperacji".

KOMITET DZIELNIC ŻÓŁKIEWSKIEJ, CENTRUM I KLEPAROWSKIEJ odbędzie wspólne zebranie we wtorek 8 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego, 23 II piętro. Sprawy bardzo ważne.

RADJO LWOWSKIE

Poniedziałek 7 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.00: „Listy i programy". 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.30: Gramofon. 16.40: „Francuska wojna o Polskę, Berezyna 1812". 17.00: Koncert fortepianowy z Warszawy. 17.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 18.45: Rozmaitości. 19.05: Agitacja BB wśród chłopów. 19.15: „Na widnokręgu". 19.30: Dziennik radjowy. 19.45: Wiadomości plastyczne. 20.00: Koncert europejski irlandzki z Dublina. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 8 listopada

9.45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik LOPP. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Audycja dla dzieci starszych. 16.10: Gramofon. 16.15: Odczyt BB dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Jak powstaje papieros?". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Skrzynka techniczna. 18.50: Rozmaitości. 19.10: „Historja loterji w Polsce". 19.20: Agitacja BB wśród włościan. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Dzienniczek sztutgardzki Chopina". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.15: Wiadomości sportowe. 21.20: Dodatek do dziennika radjowego. 21.25 Koncert fortepianowy z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.35: „Paganini" (feljeton). 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Gdy pan inżynier jest łamistrajkiem...

Było to w sierpniu br., w czasie strajku pracowników gminnych we Lwiwie. Gazownia miejska, opuszczona przez strajkujących robotników, była obsługiwana przez wojsko. Przed domem przy ul. Gazowej 28 stała o godzinie 10 wieczorem zamieszkała tam z rodzicami Marja K. i rozmawiała z jednym z wojskowych, pracującym wówczas w gazowni. Domem tym zarządza pani Marja Sznejkart, której mąż jest inżynierem gazowni. Nie wiemy, czy do obowiązków zarządców domów należy także zamykanie bram, ale widać, że tę czynność spełnia p. Sznejkartowa, bo ujrzawszy stojącą przed domem Marję K., zamknęła bramę na klucz, przyczem pod jej adresem wyraziła się obelżywie: „Już wystarczy idjotko do dziesiątej".

Ponieważ Marja K. idjotką nie jest, odpowiedziała ostro p. Sznejkartowej, poczem poszła do domu.

Nie koniec na tem. W pół godziny później wpada do mieszkania rodziców Marji K. inżynier Kazimierz Sznejkart, i gdy wszyscy zabierali się do snu, porwał za włosy Marję K., pobił ją dotkliwie, nie szczędząc jej przytem obelżywych słów. Sprawa oparła się o sąd. Zastępca prawny oskarżonego inżyniera Sznejkarta (który na rozprawie się nie jawił) wyjaśniał przed sędzią Bautrym, że w owym momencie był bardzo zmęczony, gdyż zapalał, a potem gasił latarnie na mieście. Gdy wrócił do domu, opowiedziała mu żona o zajściu, a wtedy on udał się do mieszkania K. Napaść swą przypisuje jedynie swemu zmęczeniu i zdenerwowaniu.

Pan inżynier, zapalający latarnie, skłonny był nawet za pośrednictwem swego zastępcy złożyć deklarację przepraszającą, ale ponieważ strona skarżąca na to się nie zgodziła, sędzia odroczył rozprawę, celem przesłuchania świadków.

Stronę poszkodowaną zastępował dr. Koerner.

Jak widzimy, strajk w gazowni dawno minął, a skutki gorliwości p. inżyniera pozostały. Czy warto pełnić rolę łamistrajka?

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Maleńka z Montparnasu".
ATLANTIC: „Błękitna Rapsodja".
CASINO: „Głos pustyni".
CHIMERA: „Milczący wróg" i „Klątwa rodu mandarynów" (Anna May Wong).
GRAŻYNA: „Król to ja" (Vlasta Burian, Liedtke).
MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Obcym wolno całować".
OAZA: „Burza nad Zakopanem".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Puszcza" Weyssenhoffa.
PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy" i „Czar Banga".
PROMIEŃ: „Legion ulicy" i rewja.
RAJ: „Bitwa nad Somną".
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „Jego maleńka" (Janet Gaynor).
UCIECHA: „Maradu".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.